Nr. 233. We Lwowie, Wtorek dnia 12. Października 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
- w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
- do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
- „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
- „ Francji . . . . . . 21 franków
- „ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
- „ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro administracji gazety [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ul. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem u Daubego i p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, locz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie można przesyłać 50 cent. w. a. na kalendarz *Haliczanin* i *Noworocznik Szczutka* na r. 1876.

Z prenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesłać prenumeratę na nowe i uzupełnione wydanie dzieła: **Żydzi i kahały** w kwocie **86** centów.

Lwów d. 12. października.

(Sprawy parlamentarne. — Pogodzenie cesarza z Rechbauerem. — Wyjazd Chlumetzkiego do Pesztu. — *Pokrok* przeciw Moskwie; rewelacje *Pokroka* w sprawie ugody z Czechami i Hohenwarta. — Czy przejrzą Słowianie. — Sprawy serbskie. — Bawarskie stronnictwo patrjotyczne i adres jego anti-pruski. — Wyrok w sprawie płużniackiej. — Wybór ks. Gracy na Szląsku. — Pożar Widu na Litwie. — Niepokoje w wojsku uralskiem.)

Dzisiaj odbywają się w Czechach wybory uzupełniające do Rady państwa w 16 okręgach miejskich; staroczesi postawili kandydatów we wszystkich, młodoczesi tylko w 11 okręgach.

Wiadomość, jakoby przy uzupełniających wyborach do Rady państwa w Tyrolu, w których znowu zwyciężyli anticentraliści, tym razem okazały się mniejszości centralistyczne większe, jak dawniej, jest tylko wymysłem *N. Pressy*; owszem, rzecz się ma przeciwnie, zastęp centralistyczny zmalał.

Obie delegacje, węgierska i austrjacka różnią się zasadniczo w uchwałach swoich tylko co do pozycji na reorganizację sztabu jeneralnego, którą węgierska pozwoliła, a austrjacka, mimo energicznej obrony ze strony ministerstwa wojny, odrzuciła. Przyjdzie zatem nad nią do wspólnego głosowania.

Sesja delegacyjna skończy się zapewne w sobotę. Cesarz zaprasza już delegatów na wieczory; do pierwszej serji zaproszonych należy i dr. Rechbauer, który miał przedtem prywatne posłuchanie u cesarza.

Dnia 8. bm. odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada ministerjum wspólnego, w której brali udział także austrjaccy i węgierscy ministrowie prezydenci i ministrowie skarbu.

Austrjacki minister handlu p. Chlumetzky udał się dnia 8. bm. w towarzystwie pana Nördlinga do Pesztu w sprawach kolejowych.

Ogromną wrzawę wywołał artykuł kierujący *Pokroku* z dnia 9. bm. pod napisem „Zwrot na Wschodzie“. Główny organ Riegera i Palackiego i w ogóle staroczechów, uderza na Milana za znane ostatnie wypadki w skupczynie, a zwłaszcza na Moskwę za wyforytowanie Mahmuda baszy na wielkiego wezyra, i zupełne spaczenie sprawy powstania południowo-słowiańskiego. Dla nas najważniejszą jest druga połowa wspomnianego artykułu:

„Ażeby tej sławnej „autonomii“ Hercegowiny i Bosnii nie brakło tła wystawnego, rozgłaszają, że jest ona dyplomatycznem dziełem jen. Ignatiewa. *Difficile est satyram non scribere.*

„Wiemy wprawdzie z doświadczenia, jak niebezpiecznie jest u nas w Czechach pisać o Moskwie inaczej, niż tam jest przyjemnie, i na rząd carski zapatrywać się przez nie-panslawistyczne okulary rzeczywistości. Dość na to przykładów od wygnania śp. Czelakowskiego aż do najnowszego pisma Palackiego. Dzienniki czeskie czytają w dyplomatycznych kołach petersburgskich jedynie tylko wtedy, jeżeli jaki ajent bismarkowski napotka w nich coś niemiłego, i korzystając ze sposobności, denuncjuje je jako „rewolucyjne“ albo zgoła „socjalistyczne“. Bismark i jego spólnicy, którzy potrafili wmówić w polityków petersburgskich, jak to oni doraźnie na rzecz konserwatyzmu i pruskiego monarchizmu zgnietli „rewolucję niemiecką“, otrzymali snać od Moskwy nieograniczoną koncesję na zgniatanie wszelkich możliwych „rewolucyj“, a zwłaszcza na czuwanie przyjacielskie nad „niecierpliwemi“ ludami słowiańskiemi. Mimo tych wszystkich jednak niebezpieczeństw, prasie czeskiej z tej strony zagrażających, musimy raz przecie w sprawie słowiańsko-moskiewskiej zajrzeć prawdzie w oczy, i rzeczy po właściwem nazwać imieniu.

„Od r. 1862, tj. od uroczystości tysiącletniego jubileuszu państwa Moskiewskiego mogły, a od r. 1867, tj. po sławnej audjencji u cara Aleksandra musiały ludy słowiańskie z pewną nadzieją poglądać ku Moskwie. Co do nas wprawdzie, nadzieje te nie były pod żadnym względem zbyt wielkie. Wszakci znaliśmy poniekąd Moskwę, i wiedzieliśmy, że w sprawach politycznych, nie wiele od niej spodziewać się można. Więcej wolności, niż jej sama u siebie w domu cierpi, zaprawdę dla Słowian nie wydobędzie, a tej jest arcy mało. Ztąd to zapewne pochodzi, że jen. Ignatiew odsyła powstańców hercegowińskich do łaski J. Eksc. wielkiego wezyra Mahmuda, i że p. Nowikow (poseł moskiewski we Wiedniu) w inspirowanych korespondencjach wiedeńskich brukselskiego *Norda*, głębokie bije pokłony pp. Andrassemu i Tiszy, Palackiemu zaś i jego dążnościom wszelkiego możliwego niepowodzenia życzy.

„A wszakże, jakkolwiek ze strony Słowian naiwną byłoby skwapliwością, wyglądać jakiejś szczególnej pomocy od Moskwy, mogli przecie po r. 1867 tę przynajmniej żywić nadzieję, że Moskwa nie przyłączy się do najgorszych wrogów słowiaństwa, i nie stanie w drodze słusznym ich żądaniom, ich kurczowym pasowaniom się o kęs równouprawnienia narodowego, że nie powiemy, o kęs egzystencji ludzkiej. A jednak stało się to, i dzieje się ciągle. My Czesi znosiliśmy milczkiem i bez mruczenia, gdy żandarmska przyjaźń Moskwy nas dotknęła. Kiedy poseł moskiewski, p. Nowików, który o naszym Husie entuzjastyczną książkę napisał (jużto „dyplomatycznie“ łatwem jest w 400 lat po soborze konstancjeńskim stawać w obronie nieboszczyków), kiedy ten Nowików w r. 1871 na rozkaz swego rządu sprzeciwił się sankcjonowaniu hohenwartowskiej ugody z Czechami, i nadto najgłówniejszy cios mu zadał — dzienniki czeskie nie odezwały się ani słówkiem żalu. Powiedziano nam, że prawosławna Moskwa, może tylko Słowian prawosławnych wspierać; a ponieważ my w naszym ucisku dzisiejszym mamy wcale czem innem się troszczyć, niż do wszystkich naszych kłopotów przyczyniać sobie jeszcze jeden nowy, tj. agitację religijną — nie stawialiśmy najmniejszej opozycji tej „prawowiernej mądrości“ p. Nowikowa. Na obojętność najlepszą jest odpowiedzią obojętność nawzajem, i na tym gruncie „wzajemności słowiańskiej“, jak widać, wychodzimy już jakoś z p. Nowikowem. Ale całe dzisiejsze pokolenie czeskie wychowane jest w ideałach słowiańskich, a jeżeli my sami nic nie uzyskamy, to życzenia nasze do lepszych odkładając czasów, cieszymy się przynajmniej sukcesami innych Słowian. Otóż, tam na Bałkanach nie walczył o byt swój „feudalizm i klerykalizm“ staroczeski, tam stało w boju przeciw islamowi chrześciaństwo prawosławne, tam była stara już klientela Moskwy, od której nie pomocy, ale tylko wolnej ręki żądała, — ale gdzie tam! Sułtan zmianą wezyratu dostał Moskwę na swoją stronę, a prawosławni rajasy musieli swoje adresy dziękczynne pisać nie do cara, ale do jen. Garibaldego!

„Taki jest koniec słowiańskiej kampanii Moskwy za chrześcian prawosławnych roku Pańskiego 1875. A wszak dość tego. Wiemy już, że Moskwa lubi migać dwiema chorągwiami — jedną o barwach polityki narodów, a drugą o barwach polityki gabinetowej. Jaka dzisiaj powiewa chorągiew w Petersburgu, aż nadto jest widomem.“

Czyż sądzi *Pokrok*, że choć innym razem Moskwa wywiesi chorągiew narodową, Słowianie na tem zyskają?... Czyż Polacy oddawna nie upominali Słowian wobec Moskwy? A cóż ich za to spotykało?... klątwa ze strony upominanych! Czy przejrzą odtąd Słowianie, zwłaszcza Czesi?

Utworzono już nowy gabinet serbski. Prezesem jego jest Kalewicz, który będąc deputowanym, uchodził za zwolennika Risticzowego, jako zaś prezydent skupczyny odznaczył się bardziej umiarkowaniem. Minister wojny Nikolicz piastował już raz ten urząd w ministerstwie Risticz-Gruicz. Nowy minister spraw zagranicznych, p. Pawłowicz, był szefem sekcyjnym w tym departamencie, którego teraz zwierzchnie objął kierownictwo. Powszechnem jest mniemanie, że utworzenie nowego gabinetu, do którego wstąpił Kalewicz, po kilkakrotnie zrywanych i ponawianych układach, nastąpiło pod naciskiem przedstawień wielkich mocarstw. Przedstawienia te, od których się była wyłączyła Anglia, chyba po to tylko, aby w końcu do nich przystąpić, uczyniono nietylko w Belgradzie, ale oraz i w Stambule; miano i od Porty zażądać wstrzymania wysełki korpusów nad granicę. Tak utrzymują organa półurzędowe i to jest istotnie prawdą. Zauważyć tylko potrzeba, iż przedstawienia stambulskie, jeźli nie są wcale pozbawione znaczenia, to dorównać nie mogą belgradzkim; główna akcja skierowaną była na Serbię; w Stambule uczyniono przedstawienia tylko *pro forma*, dla utrzymania pozorów ekwiwalentu.

Trudno w tej chwili orzec cośkolwiek stanowczego o nowym gabinecie; pozornie skład jego jest omladinistowskim, i jeśli Kalewicz nie zmienił przekonań swoich jeszcze bardziej na rzecz moderantyzmu, to nominacja jego musiałaby być uważaną bądź jako wynagrodzenie skupczyny za doznany zawód, bądź jako zaszachowanie onej przez przyjęcie do Rady jej zwierzchnika. Stanowisko natomiast samego ks. Milana do zagranicy, manifestuje się coraz bardziej stanowczo; w stanowisku tem przewaga Moskwy jest bardzo widoczną. Mamy w tym kierunku nowy fakt do zanotowania. Tak, urzędowy dziennik belgradzki donosi: „J. c. Mość cesarz Aleksander, aby złożyć dowód swojej życzliwości dla ks. Milana, raczył objawić chęć zostania ślubnym świadkiem J. ks. Mości, i w tym celu wyszle zastępcę swego, jeneralnego adjutanta hr. Sumarokowa. Witając tę nowinę radośnie, wynurzamy przekonanie, że naród serbski potrafi ocenić ten nowy dowód przychylności cesarskiej, którą cesarz moskiewski zawsze wyszczególniał książąt z domu Obrenowiczów.“

Ta niespodzianie wykryta sympatja caratu dla Obrenowiczów znalazła natychmiastowy oddźwięk w skwapliwej usłużności księcia Milana: polecił on na dwa dni odroczyć wesele swoje, jedynie tylko dlatego, że zastępca carski nie przybył jeszcze na dzień wyznaczony, a z Petersburga telegrafowano, że jest już w drodze.

W Bawarji zanosi się na przesilenie, z powodu nadchodzących rozpraw adresowych w sejmie. Widać to z przebiegu rozpraw nad adresem w komisji adresowej. O posiedzeniu d. 7. bm. telegrafują: Jörg przed odczytaniem projektu adresu oświadczył, że całe ministerjum musi wziąć dymisję, gdyż uznało się solidarnie związanem, jednego zaś członka gabinetu Fäustle kazało liberałom wybrać do Izby. Adres następnie odczytany zawiera natarczywe zarzuty przeciw rządowi, mianowicie z powodu rozkładu okręgów wyborczych i polityki niemieckiej, a kończy się upomnieniem króla, aby jak śp. król Maksymilian powiedział, że chce żyć w pokoju z ludem, z tego powodu radzi mu odprawić ministerjum. Nie przyszło do rozpraw nad adresem, ale nad naznaczeniem przyszłego posiedzenia komisji. Jörg chciał je dziś po południu odbyć. Hauck (również z partji patrjotycznej) radził jutro, t. j. d. 8. b. m. po południu o g. 4tej. Liberały zgodzili się na wniosek Haucka. Po namiętnych sporach, mianowicie między Jörgem a Stauffenbergiem, uchwalono wniosek Haucka 12 głosami przeciw dwom (Jorg i Natzmer). Jörg oświadczył jeszcze wobec wyrażenia się Schaussa, iż on sam jeden znał dotąd projekt adresu, lecz jego stronnictwo nie.

Niedzielna depesza podaje obszerniejszą treść adresu, a raczej projektu wypracowanego przez Jörga. Podług niej adres najpierw wyraża ubolewanie Izby z powodu boleśnych strat, jakie poniósł dom królewski, i stwierdza następnie, iż lud bawarski z upragnieniem wygląda tej chwili, w której zastępcy jego odzyskają możność złożenia u stopni tronu królewskiego swych próśb i skarg; gdyż bardziej teraz niż kiedykolwiekbądź indziej czuje się lud bawarski zagrożonym niepokojową sytuacją teraźniejszości i dręczony grożącemi niebezpieczeństwy niepewnej przyszłości. Rząd obecny nie chciał, aby głos ludu bawarskiego wołający o pomoc doszedł do króla. Nowe wybory przedsięwzięto na podstawie nowego podziału okręgów wyborczych, przy którym prawo i sprawiedliwość rąk sobie nie podały. Gdy próba z podziałem okręgów wyborczych nie przyniosła pożądanych skutków, ministerstwo powinno się podać do dymisji. Kraj potrzebuje i wygląda pokoju, oraz natchnionego wzajemną ufnością współdziałania rządu i zastępców. Kraj domaga się rządu bawarskiego, któryby wziął prawo i sprawiedliwość za jedyną swą gwiazdę przewodnią. Tylko taki rząd będzie i w najwyższem kolegium cesarstwa używał względów, które mu są konstytucyjnie dozwolone i konieczne, jeśli niema odpadać, — jak to miało miejsce dotąd, — kawałek po kawałku z praw bawarskiej korony i kraju bawarskiego na rzecz interesów, które dalekiemi są od tego, aby miały być powszechnie niemieckiemi interesami. Adres kończy się prośbą do króla, aby zechciał podnieść ongi wyrzeczone słowa królewskie: „Chcę żyć w pokoju z ludem moim.“

Nazajutrz, dnia 8. października komisja uchwaliła 8 głosami przeciw 7 projekt adresu Jörga. W imieniu mniejszości komisji oświadczył Stauffenberg, że ta zgadza się zupełnie na ustęp, mówiący o lojalności, ale resztę osnowy adresu odrzuca, i zastrzega sobie wywód szczegółowy na czas obrad w Izbie. Minister Pfretzschner oświadcza w imieniu ministerstwa naprzeciw zarzutom wyrażonym w adresie, w tonie może nigdy dotąd nie używanym, że ministerjum o tyle jest solidarnem, iż wszyscy jego członkowie biorą odpowiedzialność za akta zasadnicze i nawzajem się zasłaniają. Na-

---

Listy z Bukowiny.

I.

Uważam to za krok bardzo polityczny ze strony redakcji *Gazety Narodowej*, że rubryka Czerniowiec zamkniętą była przez czas podwójnego obchodu: otwarcia uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach i stuletniej rocznicy oderwania Bukowiny od Mołdawy. Niema na ziemi tak nieparcjalnego człowieka, któryby potrafił wydawać bezstronne sądy i objektywne sprawozdania w rzeczach, dotyczących pośrednio czy bezpośrednio uczuć i interesów narodowych, jakie w dzisiejszem stuleciu każdy, to przyzna, o wiele większą budzą drażliwość, niż sprawy religijne, które przecież wiadomo, iż wzniecały wojny między braćmi, i synom przeciw ojcu broń podnosić kazały.

Trzymając się tedy przyjętej przez was praktyki, pominę i ja milczeniem uroczystości ubiegłego tygodnia, uważane przez Rumunów za obelgę wyrządzoną ich narodowi; wspomnę tylko o rzeczy jednej z obchodu stuletniej rocznicy, o pamiątce, którą jak się jeden mowca wyraził — na wieczne czasy wierni synowie Bukowiny, wznieśli na placu Franciszka Józefa, to jest o posągu Austrji.

Dawno uświęconym pewnikiem stała się prawda, że umiejętności i sztuka będąc własnością ludzkości, są na pożytek i na chlubę narodu, z którego powstały. Nie ulega przecież wątpliwości, że polityka umiała i umie zmniejszać tę chlubę, przez naginanie nauki i sztuki do swoich celów. Jeżeli cele te nie zdolne są wytrzymać krytyki sprawiedliwości, jeżeli rozchodzą się z dobrem narodów, z ich wolnością, z ich prawami, wtedy wyzyskiwane nauka i sztuka dla tych celów poniżają się i tworzy się innego rodzaju wandalizm. Nie pali on i nie niszczy dzieł myśli ludzkiej, ale je poniewiera, fałszując ich znaczenie.

Nie dziwcie się temu stanowisku Rumunów, którego oceniają założenie przybytku umiejętności niemieckiej na swojej ziemi w celach jawnie wypowiedzianej germanizacji, ani też poglądom ich na pomnik, jakim codzień przypominać się będzie oderwanie jednej prowincji od całości rumuńskich krajów. My w krytykę ich stanowiska i w rozbiór ich poglądów wdawać się dla wyżej przytoczonych powodów nie możemy i nie chcemy.

Zdawszy wam sprawę co do punktu ich zapatrywania, bez ocenienia i podania wniosków, jakie poczynili, nie będziemy też rozbierać stanowiska i poglądów strony przeciwnej, ani też oceniać, czy było taktownem i godziwem święcenie przez przybyszów faktu, który pierwotnych mieszkańców tej ziemi przejmuje smutkiem? O wzniesieniu więc posągu „Austrji“ w stuletnią rocznicę przyłączenia Bukowiny, nie powiemy ani słowa ze stanowiska moralności i zdrowej polityki, ale poświęcimy samemu posągowi kilka wierszy, jako dziełu sztuki.

Okolony łańcuchami na wzniosłej podstawie z piaskowca, wznosi się na spiżowym walcu posąg kobiety z białego marmuru, udrapowanej w fałdy płaszcza. Lewą rękę wsparła na mieczu obosiecznym, w prawej trzyma palmę, gałązkę pokoju. Posąg ten starannie bardzo wykończony, przedstawia się oku pięknie i jako dzieło sztuki robi wrażenie dodatnie. — Rzeźbiarz, który go wykończył, jest prawdziwym artystą, a może i wyższym człowiekiem, jeżeli zrozumiał, że pokój, jaki połączenie tego kraju z Austrją przyniosło mieszkańcom, opiera się na mieczu.

Miecz ten obok palmy jest pogróżką i zaprzeczeniem tego wszystkiego, co mowcy o dobrowolnej radości i o zadowolnieniu Bukowińczyków wypowiedzieli. Gdy oglądałem po raz pierwszy tę Austrję, pokój warunkującej ostrzem miecza, powiewały jeszcze do koła różnobarwne chorągwie i błyszczały herby królestw i miast monarchii Habsburgów. Ornamentyka ta festynowa, nie przyczyniła się wcale do umniejszenia piękności posągu, który zadawalnia wymagania estetyczne.

Ale ponieważ nie ma nic bez „ale“ na tym świecie, więc w posągu Austrji bukowińskiej znawca znaleźć może wiele błędów. Mnie atoli, jako nieznawcy, żadne błędy w oko nie wpadły. Znawcy zarzucają twarzy posągowej wyraz wywygórowanej dumy, a nawet pychy, mnie się ten wyraz wydał zupełnie właściwym w posągu kobiety, która grozi mieczem, która gałązkę palmową pokoju, nie środkami miłości i sprawiedliwości, ale mieczem zdobyła. Zarzucają także artyście, iż tarczę z dwugłowym orłem umieścił za posągiem, a nie przed nim, jakby ukryć chciał rzeczwyiste godła Austrji. Nam się zdaje, iż kto, jak ów rzeźbiarz, pojął misję germańską na Wschodzie, w mieczu tylko upatrując jej powodzenie, ten obyczajem wojennym musiał ukryć na drugim planie godła tak zrozumianej misji.

Po tem wszystkiem, cośmy powiedzieli o posągu „Austrji“, wypada, iż pomimo wielkich zalet, jakie w nim widzimy, nie kazalibyśmy go stawiać, gdybyśmy byli ministrami cesarza tej różnojęzycznej monarchii, już tego względu, iż cesarz przecież inaczej misję swej monarchii rozumie, i pokój ludów swoich oprzeć postanowił na ich zadowolnieniu, a nie na groźbie miecza.

W ostatnich czasach odnowiono w Czerniowcach i poświęcono bez festynowego hałasu posąg Matki Boskiej w rynku, którą z tego stanowiska chcieli żydzi wyrugować, lecz pozostawili ją, ustępując skargom i prawu katolickich mieszkańców. Chociaż statua ta odnowiona kosztem małego funduszu, uzbieranego ze skromnych datków tutejszych katolików, a zatem przeważnie Polaków, podobno w skutek starań i usiłowań autora „Obrony Sokołowa“, notarjusza p. Morgenbessera, przecież jest piękną, i niemało ozdobiła rynek, który wiele też zyskał na tem, iż wyrugowano z niego stacje fiakrów i przekupniów. Pozostaje tylko jeszcze do życzenia zaprowadzenie lepszego bruku i lepszego porządku z zegarem ratuszowym. Zważywszy atoli, że nawet w Krakowie, który był przecież stolicą królów, niekoniecznie wszystkie cztery strony zegara ratuszowego tę samą wskazują godzinę, więc i Czerniowcom wybaczyć należy, jeżeli zegar na wieży wskazuje godz. 3, a transparentowy zegar na pierwszem piętrze zaledwie kwadrans na 3 przebiegł swą wskazówką. Wiadomo przecież wszystkim, że im wyżej, tem rzadsze jest powietrze, a więc mniejszy opór spotykając, tem prędzej posuwają się wskazówki zegara.

Nie przeszkadza to atoli, aby z tego powodu nie wynikało tysiące nieporozumień. Najgorzej rzecz się ma z teatrem. Przyzwyczaiwszy się u was we Lwowie punktualnie o godzinie 7 chodzić do teatru, aby sąsiadom nie przeszkadzać, poszedłem więc i tutaj do teatru, gdy już była godzina 7 na wieży, — tymczasem dyrektor teatru powiedział mi, że on się trzyma wskazówek zegara na pierwszem piętrze! więc czekać musiałem trzy kwadranse. Nie miałem za złe p. dyrektorowi, że mi przed kupieniem biletu nie powiedział: „idź pan do domu, bo tu szkoda twojego czasu i twoich wyobrażeń o teatrze“, ale że mi tego we własnym interesie nie powiedział po kupieniu biletu, tego pojąć nie mogę. Wszelkie bowiem wyobrażenie, jakie sobie jest w stanie zrobić ktokolwiek, choćby najgorszy pessymista, o tutejszym teatrze (naturalnie niemieckim), przejdzie z pewnością jego oczekiwanie.

Część artystów i artystek zwerbowana jest z trupy p. Suhra, a podobno najlepsza tanecznica na koniu i najlepszy gimnastyk niekoniecznie być musi dobrym, ba! chociażby znośnym aktorem; o artyzmie, o sztuce ani mowy niema. Nie godzi się jednak za to bezwzględnie potępiać przedsiębiorcę. Gdy bowiem każdy wyskok ordynaryjności wywołuje poklask publiczności, każdy wykrzyknik uliczny śmiech i radość budzi, a brudne kankanowe sceny entuzjazmują Czerniowczyków, prawdziwe zaś piękno przechodzi niepostrzeżenie, a szlachetne myśli sykania trudno żądać od aktora, czegoś więcej od tego, co wymaga publiczność, od dyrekcji zaś, aby angażowała artystów, kiedy linoskoki z budy jarmarcznej, kontentując się mniejszą gażą, mając mniejsze wymagania co do garderoby i wygód, większą ilość sprowadzą do teatru publiczności.

Nie wiem doprawdy, dlaczego rozpisałem się tak szeroko o teatrze, który nawet na wzmiankę nie zasługuje; lepiej gdy wam doniosę o koncertach, których w tym tygodniu mieliśmy aż dwa.

We środę był koncert muzyki pułku Gondrecourt ze Lwowa, na który spragniona wojskowej muzyki publiczność zebrała się nader licznie, ba nawet tłumnie, pomimo bardzo wygórowanych cen wstępu. Nie pojmujemy, dlaczego nikt nie urządził festynu ludowego w Ogrodzie miejskim podczas bytności w Czerniowcach muzyki wojskowej; wiele osób ze wsi oczekiwało tego i koszta urządzenia byłyby się z pewnością w dwójnasób przedsiębiorcy wróciły.

Drugi koncert odbył się we czwartek. Śpiew panny Bogdani nadto dobrze wam znany, bym o nim cokolwiek nowego mógł napisać. W skutek koncertu środowego publiczności było mniej jakby spodziewać było można, (bo Czerniowce są przecież miastem bardzo muzykalnem) i jak śpiew p. Bogdani na to zasłużył, głos jej bowiem chociaż nie operowy, w sali koncertowej słuchanym być może z wielką przyjemnością, jeżeli nie z zachwyceniem.

Wprawdzie od recenzji do bajki będzie to skok olbrzymi, a skoku zakazują wszystkie kodeksy kronikarskie; nie mając przecież pretensji do bajania z urzędu na kronikarskim pegazie, pozwolę sobie zrobić ten skok, ile że bajeczka, którą wam chcę opowiedzieć, śniła mi się przed kilku dniami, jakby na przypomnienie lub wyrzut, że w ciągu 30letniej karjery literackiej, nigdy z niej jeszcze użytku nie zrobiłem. Nie spodziewajcie się od niej wiele; jest to sobie proste opowiadanie staruszki, piastunki mojej, która, gdym usnąć nie chciał, w małej kolebce mojej co wieczór mi przed pięćdziesięciu laty opowiadała. O ilem ją zapamiętał, powtórzę wam, a jeżeli który z łaskawych czytelników słyszał ją może inaczej i dokładniej, wybaczyć raczy braki, które czas i wiek spowodować musiał.

Był sobie razu jednego pewien król. A król ten był bardzo bogaty i potężny, bo miał pod sobą dziesięciu innych królów, których czasem nazywano mandarynami, czasem satelitami, a wszyscy się na to zgadzali, że każdy z tych podkrólów kochał bardzo swego nadkróla, ale każdy na swój sposób; jak to zawsze bywa między ludźmi.

Razu pewnego, a zapomniałem powiedzieć, że działo się to już bardzo dawno, tak, że nawet najstarsi nie pamiętają ludzie, i bardzo daleko, bo aż za siedmioma górami, siedmioma rzekami i siedmioma lasami, a telegram ztamtąd dziesięć dni idzie. Otóż tedy razu pewnego nadkról wstał rano z łóżka w bardzo dobrym humorze, i patrzył długo z ganku swojego zamku, który stał na bardzo wysokiej górze, patrzył i patrzył długo i daleko, bo widział ztamtąd aż koniec świata, gdzie niebo styka się z ziemią.

Patrzył tak długo, aż jeden z podkrólów zdziwiony tem niezwyczajnem zdarzeniem, ośmielił się zapytać:

— Na co tak patrzysz miłościwy panie?

— Patrzę na granicę mego królestwa, odparł król, myślałem właśnie, co też tam się dzieje? jacy tam są ludzie? i jak oni tam żyją?

— Miłościwy panie, odparł na to pod-królik, my wszystko wiemy z berychtów, (bo trzeba wiedzieć, że królestwo nadkróla było bardzo postępowo urządzone).

Król się na to skrzywił, ale zapytał:

— Wiecie? i cóż wiecie?

— Wiemy, podchwycił prędko podkrólik, rad, że miłościwy pan z nim tak długo rozmawiał ku wielkiej zazdrości innych, wiemy, że na krańcach państwa twego mieszkają dzicy ludzie, którzy mają trochę jaśniejszą skórę jak Murzyni, i trochę więcej bronzową jak Indyjczycy; żyją mięsem ludzkiem i kamieniami, chodzą nago i boso, a na nogach mają tak grubą skórę jak nosorożec.

Król słuchał wszystkiego z niedowierzaniem, ale gdy wszyscy pod-króliki jednocześnie w takt głową potakująco kiwali, i liczby i daty berychtow cytować zaczęli, król uwierzył, czy też udał, że wierzył, ale za chwilę zawołał jednego pod-królika i powiada:

— Być to wszystko może, prawda, ale widzisz Klapsikiewicz (tak się ów królik nazywał), jabym chciał, żebyś ty tam pojechał i sam to zabaczył.

Klapsikiewicz bardzo się tem jakoś zafrasował, ale oświadczył swą gotowość wybrania się w podróż. Nadkról powiedział tylko na to: „zrób to pojutrze“ jak gdyby chodziło o urządzenie jakiego partji wista i więcej o tem nie wspomniał.

Ale Klapsikiewicz wiedział dobrze, że z królem żartów niema; że sobie wszystko notował, i choćby za dziesięć lat przypomnieć gotów — z drugiej strony znowu niepodobna mu było schować się w domu i nie jechać, bo usłużni koledzy podkróle — z pewnością by o tem donieśli samemu królowi, który mu mógł klęczeć kazać ze dwie godziny na dębowej posadzce. Więc tedy nie mając innej rady, wybrał się w podróż. Żona odprowadziła go aż do rogatki, znajomi i przyjaciele serdecznie się żegnali, a wszyscy w tem przekonaniu, że go już nigdy nie zobaczą, bo ludzie mieszkający tam nad granicą, wszystkich co do nich przyjechali zawsze żywcem zjadali. Biedny Klapsikiewicz rozstawszy się tedy ze wszystkimi, po długiem pożegnaniu puścił się w drogę. Uszedłszy jednak kilka kroków poczuł taki smutek ciężki w duszy, i tak mu bardzo boleśnie było na świecie, że siadł nad mostem i gorzko płakał.

Wypłakawszy się dobrze, założył buty na kij i puścił się piechotą w dalszą drogę. (Wiadomo wszystkim, że w owym czasie kolei żelaznych nie znano, a w tym dzikim kraju ani

stępnie zbijał minister wnioski Jörga, wyprowadzane z wyboru ministra sprawiedliwości Fäustle do sejmu, że ministerjum należy do stronnictwa narodowo-liberalnego i oświadczył, iż żaden członek gabinetu nie należy do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. Co do innych zarzutów w adresie zawartych minister zastrzega sobie odpowiedź na czas obrad w pełnej Izbie.

Pięciodniowy proces w sprawie płużniackiej, odbywający się w Grudziądzu, zakończył się 7. b. m. Księdza dziekana Połomskiego uwolniono, Przyłubskiego i Jarnuszewskiego skazano na półtora roku, dwóch zaś innych na rok do domu karnego. Cztery osoby skazano na 6 miesięcy, trzydzieści osób na 3 miesiące do więzienia; resztę zaś t. j. dwadzieścia trzy osób uwolniono.

W powiatach Kozielskim i Wielkostrzeleckim na Górnym Szląsku został wybranym do parlamentu niemieckiego ks. Graca, proboszcz imielnicki, 9007 głosami. Książę z Ujazdu, pomimo swych wpływów, przepadł, otrzymawszy tylko 7237 głosów. Jest to odpowiedź Szląska na niedawno uchwalone prawa szkolne i kościelne.

Bezprawia przy wyborach działy się ogromne ze strony germanizatorów. Wyrywano gwałtem kartki wyborcze, a wciskano inne, wyrzucano wyborców z sali wyborczej, nawet skrwawiono 80-letniego staruszka, niszczono już oddane nawet kartki. Niemieccy właściciele mszczą się za doznaną klęskę na robotnikach, wypowiadając im służbę i robotę.

Widze, miasteczko w gubernii wileńskiej, stało się niedawno pastwą płomieni. W przeciągu trzech godzin spłonęło dwieście dwanaście domów mieszkalnych, synagoga i pięć domów modlitwy. Pożar był tak gwałtownym, że trzy tysiące mieszkańców zdołało ledwie uratować życie, dziewięć jednak osób poniosło śmierć w płomieniach.

Niepokoje w wojsku uralskiem nie ustają. Dowiadujemy się o tem z *Uralskich wojskowych wiadomości*, które ogłaszają nowy wyrok, na mocy którego 204 kozaków zostaje wysłanych do Amu-Daryńskiego kraju, gdzie mają być przeznaczeni do robót państwowych.

Traktat austrjacko-moskiewski względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Dziennik ustaw państwowych l. 128 z d. 9. bm. i *Wiener Ztg.* obwieszczają traktat ten, noszący datę d. 15. października 1874, jako w tym dniu w Petersburgu zawarty. Cesarz austrjacki ratyfikował go d. 2. lipca b. r.; wymiana ratyfikacji nastąpiła d. 30. lipca b. r.; a to w Petersburgu.

Państwo cywilizowane, zawierając podobne traktaty, stawia przedewszystkiem takie punktacje, aby druga strona nie mogła ubliżać jego prawu sądowniczemu na jego terrytorjum; a powtóre — gdy wydawanie przestępców politycznych jest wykluczone — aby druga strona nie mogła jakimbądź fortelem omijać tego postanowienia, i zrobić go wspólnikiem prześladowania politycznego. Pomijamy wzgląd pierwszy, ale gdy tu chodzi o Moskwę, jako jedną ze stron paktujących, przypatrzymy się, o ile jest zachowanym wzgląd drugi.

Otóż nie jest on wcale zachowanym — jak widzimy z artykułów IX., X. i XI.

Według artykułu IX. wydanie następuje na mocy postawionego w drodze dyplomatycznej żądania i za przedłożeniem wyroku, aktu oskarżenia, rozkazu aresztowania albo równego temuż aktu, i ma być tam wymieniony rodzaj i ciężkość uczynku, tudzież odnośny paragraf kodeksu karnego państwa, żądającego wydania. Akta te mają być podane albo w oryginale, albo w kopii, legalizowanej przez trybunał sądowy lub też inną kompetentną do tego władzę kraju. — Ale ani ten, ani żaden inny artykuł nie stanowi, że jeżeli np. Moskwa zażąda wydania, władza austrjacka ma prawo zbadać te akta moskiewskie, przeprowadzić formalne śledztwo, i dopiero na podstawie wyniku tego śledztwa uchwalić wydanie, jak to jest w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Tym sposobem może Moskwa pod pretekstem zmyślonej *ad hoc* zbrodni pospolitej, zażądać wydania zbrodniarza politycznego, mimo że art. IV. traktatu wydawanie przestępców politycznych wyklucza.

Ciekawym jest ustęp 3. artykułu IX., który powiada, że rysopis mającej się wydać osoby lub szczególnych jej znamion, służący do skonstatowania tożsamości jej, ma być przydanym — „jeżeli to być może." Tym sposobem może być ślepy za kulawego, a kulawy za garbatego wydanym.

Artykuł X. mówi o „tymczasowem" przyaresztowaniu upatrzonej osoby; i tu brak wszelkich zastrzeżeń przeciw sekaturze. Na prosty telegram lub list, na proste pismo sądu można sprowadzić aresztowanie, a cóż ztąd, jeżeli się później okaże „pomyłka" — lecz aresztowany był pozbawiony tymczasem wolności!

Artykuł XI. nie zasłania przeciw konfiskacie mienia, jakie aresztowany i wydany posiadał przy sobie w chwili aresztowania.

Artykuł IV. stanowi wprawdzie, że osoby, z powodu zbrodni pospolitej wydanej, nie wolno pociągać do odpowiedzialności za sprawki polityczne, przed tem wydaniem popełnione. Ale jakąż rękojmię dają moskiewskie władze sądowe i inne, że warunku tego dotrzymają? Jaki jest regres przeciw niedotrzymaniu tego warunku?

Przyjęcie tego traktatu wcale nie czyni zaszczytu prawodawstwu przedlitawskiemu i węgierskiemu.

Fałszywi nauczyciele.

Przewaga ultramontanizmu w Poznańskiem zagraża stłumieniem wszelkiego życia. Ci panowie, co to ciągle mają na ustach kościół i religię, którzy w imię kościoła podburzają warstwy społeczeństwa przeciwko sobie, jak to uczynił „Wieniec" pisząc, iż do stronnictwa liberalnego, czy do stronnictwa, jak on twierdzi, złych ludzi, przeciwnych Bogu, należą mieszkańcy miast—pragnęliby rozbić wszystkie instytucje, które bezpośrednio ich celom nie służą, i pociągnąć całe społeczeństwo na służbę księży.

Niedawno powstał w Poznaniu teatr, wielce użyteczny dla narodowości i języka polskiego, przez germanizm zagrożonego, a już z ciemnych nor wysuwają się fałszywi nauczyciele cnót i rzucają nań pociski w imię obrażonej publicznej moralności dla tego, że nie przedstawia na scenie misterji jezuickich.

I czemże to obraziła dyrekcja poznańskiego teatru moralność? Oto, że artyści odtańczyli na scenie francuskiego kadryla którego im się podobało nazwać kankanem.

„Warta", jeden z organów tej partji, redagowana w ten sposób, iż mniemać by można, że jej redaktorowie zanegowaliby wszelki postęp, jaki ludzkość uczyniła od XIII. wieku, poważnie zastanawiająca się nad snem jakiegoś biskupa, któremu się przyśnił koniec świata, przez kilkanaście numerów opisująca cuda Ludwiki Lateau, otóż ta „Warta" pyta się, kiedy Poznań powita komunę, skoro już w jego mury zawitał kankan, bo gdzie kankan, tam jest już według „Warty" komuna.

Ale nie o kankan nam idzie, i nie jego bronimy na scenie poznańskiej. „Warta" powiada w dalszym ciągu, zabierając głos w imieniu całego ultramontańskiego stronnictwa: „nie zniesiemy nigdy na deskach mazurka, obertasa, kujawiaka, chłopka i t. p. objawów prostytucji i obrzydliwości, nigdy nawet w najweselszych czasach, a żadną miarą dziś, gdzie całe społeczeństwo w żałobie, gdzie ks. arcybiskup w więzieniu, ks. biskup Janiszewski na wygnaniu, ks. bs. Cybichowski na wygnaniu, ks. b. Wojciechowski w grobie, a ks. kan. Kurowski świeżo na dwa lata skazany."

A więc nasze poczciwe i skromne tańce są objawami obrzydliwej prostytucji, a więc wstrzymajcie się wszyscy, którzy się tej niewinnej zabawie oddajecie, dlatego, że kilkudziesięciu księży uwięzionych zostało, a wstrzymajcie się na głos tych, którzy nie mieli jednego słowa żalu dla tysięcy zabitych, uwięzionych i wygnanych za sprawę ojczyzny.

Ci ludzie przewrotnego rozumu, których niedołężny fanatyzm dochodzi już do obłąkania, przez lat dziesięć bezczeszcząc wszystkie manifestacje narodowego uczucia, dzisiaj uznają za dobre manifestacje i sami je urządzają, ale nie w interesie ojczyzny, lecz w interesie hierarchii.

Pamiętamy, coście pisali o szkodliwości manifestacji, i nie damy się wam pociągnąć do powszechnej przez was propagowanej żałoby; nauka wasza otrzeźwiła nas tak daleće, że już dzisiaj i najgorętsze wasze frazesy nie popchną nas do demontracyj, które w celach partyjnych urządzić pragniecie. Będziemy więc tańczyć mazurka, obertasa i kujawiaka, pomimo tego, że nam krzyczycie w uszy, iż za tańcem narodowym idzie komuna, pomimo iż ją ogłaszacie za objawy obrzydliwej prostytucji — zapisując jednocześnie wasze wystąpienie przeciwko instytucji teatralnej i tańcom, jako objaw anarchicznego pomieszania rozumu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Czerniowce d. 8. października

A więc minęły już piękne dnie w Aranjuez, pozdejmowano już chorągwie i wieńce z balkonów i dachów, uprzątnięto ozdoby z publicznych gmachów, i znów spokój zapanował nad naszym grodem, przerywany tylko nocnemi burdami nowych akademików czerniowieckich, przypominającemi nam, że żyjemy w nowej erze, pod panowaniem burszostwa niemieckiego; trzeba bowiem wiedzieć, że szanowni koleżki z nad Dunaju, Odry Sprey i t. d. wprowadzili swoich bruderów nad Prutem od razu w misterja życia akademickiego, to jest do knajpy i jako cechę prawdziwego akademika wskazali im wyprawianie burd.

Zdaje się, że ta nauka najprędzej się przyjmie, czy i *deutsche Wissenschaft* tak łatwo wszczepiona zostanie? można wątpić.

Co do festynów — to te rzeczywiście się udały; bo jak mogły się nie udać tam, gdzie kasa krajowa i miejska stały im otworem, gdzie organa rządowe wzięły agitację w swe ręce i nadesłały komitetowi jubileuszowemu po ukazu różne deputacje uniwersytetów gmin i miast, gdzie administrator dyecezji napędzał popów w szranki jubileuszowych festynów, gdzie stowarzyszenia po znacznej części z urzędników złożone ze względów calungsbogenowych powysyłały deputacje, gdzie luki na bankietach spodziewane, zapełniano urzędnikami, niegdyś w Czerniowcach na posadach będącymi, a dziś z całej monarchji nazwoływanymi. Festyny się udały, bo żydzi będący panami miasta, nie żałowali kosztów na demonstracje wprowadzające ich w praktykę już nie równouprawnienia, ale supremacji.

Ale jaki ztąd sens moralny? Autorowie dostali ordery i na tem koniec — finita comedia! — Ale czy interesa państwowe na tem zyskają? czy przy zbliżającem się rozwiązaniu kwestji orjentalnej naród rumuński nie będzie się zżymał od połączenia z państwem, gdzie jego uczucia w tak bolesny wyzywający sposób drażniono? — Ale co tym panom do tego. — Dostali ordery! a to przecie było celem wszystkiego. Są jednakowo i tacy co nie dostali orderów a bardzo ich pragnęli. Wyszedł z kwitkiem pan dyrektor kasy oszczędności, pomimo, że on pierwszy, już przed 3 laty w radzie gminnej czerniowieckiej postawił wniosek obchodu owego jubileuszu, i teraz kazawszy sobie zawotować z kasy 1200 złr. przystroił gmach zakładu jak wielki ołtarz w kościele, tylko, że zamiast Chrystusa figurował w środku olbrzymi jasnokościsty orzeł sięgający z 2. piętra na 1. Minęła żelazna korona pana sekretarza, tego apostoła jubileuszowego — trzeba dalej czapkować, aby się dochrapać przydomku: „Ritter von," za to dostał order pan Stefan Mikuli, właściciel większej posiadłości, oraz naczelnik gminy — lubo w tym ostatnim charakterze do celów jubileuszowych się nie przyczyniał, a jako właściciel większej posiadłości kilkakrotnie w zebraniach kurji dworskiej przeciw braniu udziału w jubileuszu głosował. Większe zasługi położyła udekorowana pani Wagnerowa, bo ofiarowała na cele uniwersytetu czerniowieckiego 8000 złr. Kahał tych zasług nie uznaje, bo owe 8000 guld. były przeznaczone na synagogę, i tylko dla tego cofnięte, ponieważ kahał propozycji, aby w synagodze imię ojca dawczyni uwiecznione zostało — nie przyjął, a przecie owe 8000 złr. są cząsteczką owego spadku, który po tymże ojcu pozostał! — Tymczasem pogodzi się kahał z faktem dokonanym zwłaszcza że te 8000 złr. idą na *deutsche Cultur*, pod którą przecie panowie izraelici tak chętnie się podszywają.

Szczegółów festynowych opowiadać nie będę, wszak z Czernowicerki i wiedeńskich dzienników wyjąć je możecie, tyle tylko dodaję, że pochód solenny z domu wydziału krajowego do gmachu rządowego i na plac kryminalny, gdzie pomnik wystawiono — choć to była summa wszystkich uroczystości — wiele pozostawił do życzenia. Konwój stanowiło kilkunastu Huculów na koniach, straż ogniowa i umundurowane towarzystwo strzeleckie; procesję składali rzekomi delegaci gmin wiejskich, delegaci miast, izba handlowa, kilka towarzystw i rada miasta Czerniowiec. Za prezesem izby adwokatów szedł jeden adwokat chrześcjanin i kilku izraelitów — izby notarjalnej nie reprezentował nikt; większych posiadaczów ziemskich reprezentował pan landeshauptman, był jenerałem i armją całą w jednej osobie. I takie to otoczenie ośmieliło pana Kochanowskiego do ponowienia hołdu wierności w imieniu całego kraju?!

Nasi pątnicy ze Lwowa nie robili tu tyle furore co krakowscy, to też gdy pan Szujski na bankiecie jubileuszowym żądał głosu do toastu, to zagrzmiały szalone, nieustające oklaski, że długi czas do słowa przyjść nie mógł, oddano hołd cywilnej odwadze jego, wzniesieniu się nad opinję własnego kraju. Skromniejsza nagroda dostała się panu hr. Mieroszewskiemu w udziale; rozczulił tu szczególnie żydków, to też wyprawili mu następnego po bankiecie rana — sentymentalną serenadę — *ein Ständchen*. Chwalił się tu pan hrabia, że do niedawna był osobistością w kraju nieznaną, publicystyka zaś zrobiła go sławnym człowiekiem.

Nie tak fortunnie poszło jeszcze jednemu z pątników — współredaktorowi pewnego dziennika lwowskiego, bo zaplątawszy się między studentów — fatalny szwank poniósł!

Doznali nasi goście wszelkich przyjemności, a w końcu nawet pożaru. W sali bowiem strzeleckiej zostawili podejmowani tam deputaci gminni tyle jubileuszowego zapału, że dnia następnego cały budynek zgorzał — *sic transit gloria mundi.*

Z Izby sądowej.

Oszustwo zupełnie nowego rodzaju.

(Dalszy ciąg).

9. października 1875.

Od chwili jawienia się przed sądem hr. Leontyny Starzeńskiej, proces niniejszy stał się dla publiczności bardziej ciekawym. Już przed 9. godziną rano wszystkie miejsca na galerji zajęły panie — między niemi widzieliśmy wiele z arystokracji, na dole za barjerą ścisk niebywały. Zaraz na wstępie składa Rusiecki znowu spory plik dokumentów, mające udowodnić, iż miał prawo wrócić do spółki dzierżawnej z hr. Starzeńską, również na dowód jakie posiadał fundusze.

Potem przystąpił przewodniczący trybunału do wysłuchania opinii rzeczoznawców pp. Jachimowskiego i Majcherta. Ci panowie mieli orzec, czy podpis hr. Leontyny Starzeńskiej na pełnomocnictwie z dnia 2. sierpnia 1873 i żyro na wekslu na 2000 złr. z datą 12. marca 1874 pochodzi z ręki Rusieckiego. Po długim wywodzie orzekają rzeczoznawcy, że podpisy na powyżej wymienionych dokumentach z ręki hr. Starzeńskiej pochodzić nie mogą, ale też i stanowczo orzec nie podobna, że podrobił je Rusiecki, ponieważ podpisy te nie zgadzają się z temi podpisami, które Rusiecki dokonywał z ustnego polecenia hrabiny.

Następuje przesłuchanie hr. Władysława Baworowskiego, brata hr. Leontyny. Hr. Baworowski rodem ze Smolanki, żonaty, lat 33, właściciel dóbr, nie może podać istotnych powodów dla których spółka hr. Starzeńskiej z Rusieckim rozwiązaną została, słyszał tylko, że siostra została przez Rusieckiego w błąd wprowadzoną, że zaszły jakieś nieprawości i że w skutek tego hr. Starzeńska ponieść miała straty. — Weksel, który miał być sfałszowany, pokazywał mu dyrektor banku Simon. Od tego czasu zaczęły się między moją siostrą a Rusieckim nieporozumienia. Czy i jakie kroki przedsiębrała hr. Starzeńska, aby Rusieckiego wydalić z kraju, świadek nie wie, wcale tem się nie interesował.

Co do sprzedaży wołów Rusieckiemu opowiada świadek, że przyrzekł mu takowe dać na kredyt. Pomimo że siostra za te woły ręczyć nie chciała posłał je świadek Rusieckiemu, jednak z tem zastrzeżeniem, że woły tak długo pozostaną jego własnością jak długo nie będą zapłacone. Rusiecki dał mu weksel na taką sumę, za jaką woły zostały sprzedane. Później — powiada hr. Baworowski — pisze mi siostra, że została przez Rusieckiego oszukaną, że woły zatrzymała i zapytuje gdzie je ma odesłać. W skutek zarazy w okolicy, woły te zostały u siostry w Podkamieniu, świadek otrzymał je dopiero na wiosnę 1875 — jednak tylko 17, i to chorych, a posłał 20. Dwa woły padły w Podkamieniu, a jeden tam jeszcze pozostał. Weksel jako teraz nie mający żadnej wartości hr. Baworowski oddaje przewodniczącemu.

Następnie podaje jeszcze świadek, że gdy po po usunięciu Rusieckiego była mowa o zapłaceniu odstępnego, radził siostrze że lepiej wyjdzie z całego interesu, jeżeli znajdzie spólnika do dzierżawy.

Przewodniczący odczytuje list Rusieckiego pisany do hr. Baworowskiego względem tych wołów, z którego obrońca dr. Siterski wnioskuje, że Rusiecki na ten list i załączony do niego weksel odebrawszy woły, mógł je uważać jako swoją własność.

Hr. Baworowski Nie wiedziałem, że jest współdzierżawcą Jajkowiec i chciałem go tym wekslem tylko moralnie związać.

Następnie zostały odczytane dwa telegramy. W jednym zapytuje Rusiecki hr. Baworowskiego, co ma wobec przesłanego wekslu swego zrobić z wołami, na co hr. Bawor. telegramem odpowiada: Hrabina powiada, że woły nie będą zapłacone jeno zwrócone. Dla zasłonięcia się przed stratą i bezkarnem wyzyskiwaniem, muszę sądownie z wekslu zrobić użytek."

Hr. Baworowski. Chciałem p. Rusieckiego tylko zastraszyć.

W kwestji rzepaku sprzedanego Falkowi na podstawie zfałszowanego pełnomocnictwa, świadek nic sobie nie przypomina.

Dr. Siterski podnosi raz jeszcze, że Rusiecki mógł uważać woły jako swoje, bo dał weksel i opłacał procenta. Wartość wołów wynosiła 1750 złr. weksel opiewał na 1855 złr.

Świadek ten został zaprzysiężony, w skutek czego obrońca Nizinieckiego zgłasza zażalenie nieważności.

Następny świadek jest hr. Leopold Starzeński rodem z Tarnopola, lat 39, żonaty, właściciel Jajkowiec. Świadek zeznaje, że Rusiecki przedstawił mu Niziinieckiego jako człowieka zamożnego, że świadek przyzwolił na oddanie dzierżawy Niziniecklemu wspólnie z Rusieckim, że dalej polecił, aby w kontrakcie nie odstępowano od warunków, pod któremi dzierżawił Merbach, że las przeznaczony na korczunek mógł być tylko na przestrzeni 19 morgów wycięty — potem już wyjechał za granicę i nie był przy podpisaniu kontraktu obecnym.

Następne zeznania świadka hr. Starzeńskiego wcale się do wyjaśnienia sprawy nie przyczyniają. Świadek albo wcale nic nie wie albo słabo tylko sobie przypomina, co się w Podkamieniu i w Jajkowcach działo Co do rzepaku sprzedanego Markusowi Falkowi przypomina sobie p. hrabia, że potrzebował pieniędzy, że umocował Rusieckiego do sprzedania rzepaku Liniemu, że był w tej sprawie u notarjusza Wolskiego i podpisał skrypt na 3000 złr. Linie dał 3000 złr. a Rusiecki miał obowiązek zapłacić go rzepakiem. Tymczasem rzepak sprzedał komu innemu Liniego nie zapłacił, a skrypt został na jego szkodę. Dalej zeznaje świadek, że na jeden weksel opiewający na 2000 złr. zapłacił w banku galicyjskim 1000 złr. w skutek usilnych błagań

---

dróg ani mostów na rzekach nie było, więc powozem ani pocztą jechać nie mógł.)

Po sześciu dniach przyszedł nareszcie do kraju, o którym mówił król wszystkich królików.

Nie znalazł wprawdzie ludzi z nosami jak nosorożce ani ze słoniowemi trąbami, był przecież w wielkim strachu i nigdy sam nie wychodził z domu, ale patrzył na wszystko, aby swemu nadkrólowi wszystko opowiedzieć. I dosyć był kontent ze swego pobytu. Sam gospodarz, do którego zajechał, buty mu czyścił, a żona jego sama bieliznę prała.

Gospodarstwo wiedząc jakiego mają gościa, hojnie go przyjmowali i żadnego nie żałowali wydatku.

Ostatniego dnia nareszcie, gdy Klapsikiewicz stęsknił się już za żoną, powróciwszy ze spaceru powiada: że już musi jechać, bo mu król wracać kazał.

Wszyscy się tem bardzo zasmucili, a Klapsikiewicz na to:

— I mnie smutno bez was będzie, bo mi się tu bardzo podobało, najsmutniej zgadnijcie za kim?

Wszyscy milczeli.

— Za waszym kucharzem! — zawołał Klapsikiewicz rozczulony i łzy mu się z oczu puściły — zawołajcie mi tego nieocenionego męża, niech go uściskam!

Wszedł skromny uczeń wykonawców woli Lukullusowej — w białym birecie i w białym fartuchu.

Klapsikiewicz patrzył nań chwilę, potem rzekł donośnym głosem:

— Moi panowie! oto jest mąż, którego itd. a zakończył słowami — a biret twój zamieniam na biret doktorski, a fartuch twój zamieniam w togę akademicką. Od czasu jak akademikiem w Krakowie jest Walewski, który przynosi zakałę swemu narodowi, możesz ty który mu chwałę przynosisz, być akademikiem tutaj.

Tu odpiął ze swej piersi order złocisty i mówił dalej:

— Tą dekoracją uwieczniam pobyt mój w tem mieście. Miłościwy pan mój i nadkról przyjął mi ją własnoręcznie, ale ty na nią bardziej zasłużyłeś — a tu masz na „piwo" za twoją fatygę — i dał mu 40 ct. w. a.

— Hurra! niech żyje kucharz — zawołał zgromadzony naród, wieczór zrobić mu serenadę!

Potem odjechał Klapsikiewicz na zamek, gdzie wszystko królowi opowiedział.

Różności.

* **Wesoła choroba.** Jeden z węgierskich dzienników opowiada, że niejaki Jan Sary z Raby zjadł tak ogromną liczbę ulubionego swego owocu: śliwek, iż stał się z tego powodu ofiarą straszliwej śmierci. „Sary upadł, jego członki wytężyły się, ciało zsiniało, a gdy go chciano podnieść za ramiona, pękły mu krzyże i śliwki rzęsiście posypały się na ziemię." — *Credo, quia absurdum est!*

* **Szczęśliwiec nieszczęśliwy.** Madame Fortuna bywa nie tylko niesprawiedliwa, ale czasami nawet piekielnie złośliwa. Dowiodła ona tego przy ostatniem ciągnieniu losów kredytowych. Główna wygrana tych losów, stanowiąca poważną sumę 200.000 guldenów przypadła niejakiemu p. Fischerowi, byłemu bankierowi w Peszcie, któremu jednak niestety, z sumy tej nic się nie dostanie, jak tylko prawo przekląć los swój przeklęty dwakroć sto tysięcy razy. Rzecz ma się tak: Fischer miał już od kilku lat dość znaczną liczbę papierów wartościowych złożoną w węgierskim banku kredytowym. Z biegiem czasu, a co więcej ze spadkiem kursów, zabrakło pokrycia na wydane przez bank zaliczki. — Pomiędzy temi właśnie papierami znajduje się również cała serja wyciągniona losów kredytowych, a tem samem szczęście p. Fischera jest tylko szczęściem dla węgierskiego banku kredytowego, który już dawno dla depozytu tego ofiarował odpowiednią sumę na pokrycie. Można sobie zatem wyobrazić rozpromienione twarze P. T. pp. dyrektorów, gdy potem jeden z urzędników, który właśnie przedsięwziął dokładną rewizję pakietu, wszedł do kancelarji i oświadczył, że w nim znajduje się nietylko los z główną wygraną, ale oprócz tego kilka mniejszych wygranych po 400 złr. Nadwyżka dywidendy tym sposobem podwyższyła się na akcji każdej o 3 guldeny. P. Fischer więc z wygranej skorzystał tylko tyle, że sumienie jego jest nieco lżejsze, dług jego o 200.000 mniejszy. Madame Fortuna palnęła sobie żart nieco za gruby i kto wie czyli jej protegowany będzie mógł zapomnieć kiedykolwiek, że los ślepy rzucił na raz taką sumę na łono — banku kredytowego.

* **Małpy plagą.** Dzienniki indyjskie donoszą, że w prowincji Szrerungam, w ostatnich czasach tak ogromnie rozmnożyły się małpy, iż urzędy gminne tamtejsze wypłacają za każdą schwytaną małpę po kilka rupij nagrody (rupia równa się 94 centom). W rejestrze zbrodni jakich się dopuścili ci mieszkańcy lasów, wymieniają także ich nieprzyzwoite zachowanie się względem pań przechadzających się po polu, lub drogach. Jedna z nich posuwa swą bezwstydność tak daleko, że wdziera się do pomieszkań, kradnąc wszystko co jej wpadnie pod rękę.

* **Z Monachium** otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie: Szanowna redakcjo! Opierając się na ciągłych dowodach, iż szanowna redakcja nie złorzeczy ludziom, wypartym prawem przemocy z granic Polski, lecz owszem stara się ich dolę o ile można znośną uczynić, śmiem przesłać niniejszą korespondencję z prośbą o zamieszczenie jej w łamach gazety.

W nr. 158 *Gaz. Nar.* z dnia 14. lipca r. b. zamieszczoną była korespondencja z Mnichowa, dająca ogólny pogląd na działania części emigracji tutaj zamieszkałej. Pomiędzy osobami z nazwiska wyszczególnionemi, figurował pan Józef Wilkoszewski, w mglistem świetle wystawiony, do czego tajemniczością, którą się otaczał, i lekceważeniem „vox populi" najwięcej sam się przyczynił. Gdy dziś miłość ojcowska kazała mu baczyć na to, aby dobre imię synowi przekazać, (syn pana Wilkoszewskiego, młodzieniec pilny i dobrze prowadzący się, który otrzymał dobre świadectwa od współkolegów i z politechniki zurychskiej ze stopniem inżyniera), obowiązkiem pana Józefa Wilkoszewskiego stało się zrobić ofiarę z ambicji, co też uczyniwszy, zobowiązał mnie do sprostowania niektórych faktów, odnoszących się do niego w wymienionej korespondencji.

Ze świadectw przedstawionych mi przez pana Józefa Wilkoszewskiego, opatrzonych podpisami ludzi których albo znam osobiście, albo też wiem, że byli upoważnieni do wydawania takowych, okazuje się:

I. Że jakkolwiek pan Józef Wilkoszewski wplątany był w sprawę ludzi, którzy myśleli, iż zaszkodzą nieprzyjacielowi swojego kraju, za pomocą rozpuszczania fałszywych papierów moskiewskich (co w każdym razie jest zbrodnią i grubą niedorzecznością, nawet po udowodnieniu, że Fryderyk Wielki i Napoleon Wielki tych środków się chwytali), to jednak p. J. W. posiada dowód od sądu kassacyjnego w Paryżu z czasów Napoleona III. unieważniający wyrok na niego w tej sprawie wydany.

II. Z czasów rządu komuny posiada dokument stwierdzony podpisami pięciu znanych osób w emigracji, w którym nie wyczytałem nic, coby dawało powód posądzania pana J. W. o współudział w wydawaniu wersalczykom Polaków, zamięszanych w sprawy komuny. Powód zaś do podobnych podejrzeń dał pan Wilkoszewski sam, nie zerwawszy publicznie z kilku ludźmi, którzy do tego haniebnego dzieła rękę przyłożyli.

III. Ze stanu służby — dokumentu wydanego w Paryżu dnia 29. marca 1871 roku, a podpisanego przez pięciu członków komisji wojskowej, z których trzech znam osobiście i z bardzo dobrej strony, okazuje się, że pan Józef Wilkoszewski był czynnym podczas powstania od dnia 22. stycznia 1863 do dnia 1. maja 1864. W pomienionym dokumencie niema żadnej wzmianki o nadużyciach, jakoby przez niego popełnionych, owszem dokument ten kończy się wyrażeniem: „La place occupé par Mr. Joseph Wilkoszewski pendant l'insurrection polonaise de 1863—1864 a été assimilée par le Gouvernement National au Garde de Major."

IV. W sprawie dwóch oszustów, Pigdowskiego i Łyszkiewicza sam publicznie przed sądem tutejszym obwiniłem pana Józefa Wilkoszewskiego o współudział w tej sprawie; pan W. dziś wprawdzie udowodnił, że nie miał styczności z tymi ludźmi, to wszakże w tej rzeczy sam sobie winę przypisać powinien, bo na moje obwinienie głośne bo publiczne, dopiero po paru miesiącach przedstawił mi właściwy stan sprawy.

Mnichów 28. września 1875.

To wykazawszy — zostaję z szacunkiem
Wł. Rużycki de Rosenwerth.

* **Kapitan Boyton** przepłynął Renem w przeciągu pięćdziesięciu godzin z Bazylei do Strasburga. Miał on w tym razie wiele trudności do zwalczenia, a jak sam powiada, Ren jest najbardziej niebezpieczną rzeką pomiędzy wieloma, na jakich wody puszczał się w Ameryce i Europie. Koło Strasburga rzucony został przez falę ku mostowi łyżwowemu i mało co nie zatonął.

* **Odkryte miasto.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że przy sposobności przedsięwziętych rekognoskowań stepów położonych na wschód morza Kaspijskiego, ujrzały wojska ruiny miasta, o których istnieniu dotąd nikt nie wiedział. Sądząc z ruin, miasto to musiało mieć stałych, licznych mieszkańców, napotkano bowiem kilka minaretów zbudowanych w stylu arabskim, wcale dobrze jeszcze zachowanych. Oficerowie dowodzący kolumną odrysowali odkryte napisy, które przedłożono uczonym dla odcyfrowania.

* **Skonał w operze.** W orkiestrze Wielkiej opery w Berlinie panowało w niedzielę okropne wzburzenie. Pierwszy fagocista Besser przy rozpoczęciu przedstawienia był blady, pot rzęsisty oblewał mu czoło, a gdy go pytali koledzy o powód, odpowiadał słabym głosem: „Zdaje mi się, że dziś skonam." Podczas pierwszego aktu wyszedł, a wychodzący towarzysze znaleźli go leżącego u drzwi, skonał na apopleksję. Sąsiad zmarłego zemdlał na tę wiadomość ze strachu, a zanim sprowadzono zastępcę, na kwandrans trzeba było przerwać przedstawienie. Dwa dni przedtem jeden z członków orkiestry skończył również na apopleksję. — Jakież tam ciężkie powietrze w tej stolicy cesarza Wilhelma.

* **P. Jan Stolzman,** b. student uniwersytetu warszawskiego, syn warszawskiego obywatela i fabrykanta, wyjechał w końcu miesiąca sierpnia r. b. z Warszawy na Liverpool do południowej Ameryki, ostatecznie do miasta Lima w Peruwii dla pomocy znanemu naturaliście Jelskiemu, który wysłany tam został przed kilku laty w celach naukowych kosztem hr. Konstantego Branickiego. Jelski obecnie poświęciwszy usługi swoje rządowi peruwiańskiemu, nie może nadal pracować na korzyść warszawskiego gabinetu zoologicznego, co dotąd było przeważnie jego zadaniem, a w czem właśnie ma go wyręczać p. Stoltzman. W przejeździe przez Londyn, p. Stoltzman przedstawiał się znakomitszym tamtejszym naturalistom, od których nader sympatycznego i pełnego zachęty doznał przyjęcia. Pan Stoltzman również jak poprzednio p. Jelski z godnego naśladowania poparcia hr. Konstantego Branickiego korzysta, rozwinięcie zaś zamiłowania w naukach przyrodzonych i specjalne wykształcenie do zajęć, którym się ma poświęcić, zawdzięcza dyrektorowi warszawskich gabinetów historji naturalnej p. Taczanowskiemu. P. Stoltzman liczy zaledwie 21 rok życia.

* **Płaca lekarzy.** *Mosk. Wiedomosti* donoszą, że jednej z wyższych instytucyj rządowych przedstawione będą wkrótce przez wydział spraw wewnętrznych opinje w przedmiocie honorarjów lekarskich. We wnioskach tych, jak słychać, wypowiedziane są dwa zdania. Mianowicie rada lekarska sądzi, że nie trzeba ustanawiać żadnej taryfy, lecz przeciwnie należy znieść dawną, jako nieodpowiednią obecnemu stanowi rzeczy, i pozostawić kwestję wynagrodzenia lekarzy zwyczajowi już dziś istniejącemu, który w przyszłości regulować będzie sama praktyka. Ze swej strony, drugi wydział własnej kancelarji carskiej uważa taki brak normy stałej za niezgodny z wymaganiami prawa, które powinno zawsze opierać się na gruncie pewnym, zwłaszcza w razach niezadowolenia stron interesowanych, dającego powód do skargi. W podobnych przypadkach prawo musi mieć ścisłą normę, według której mogłoby ocenić słuszność skargi i wymierzyć sprawiedliwość.

Rusieckiego. — O sfałszowaniu pełnomocnictwa nie nie wie.

Na objaśnienia Rusieckiego co do pożyczki u Linlego i weksla na 2000 złr. oświadcza hr. Starzeński, że wszystkiego sobie teraz nie przypomina.

Przewodniczący okazuje świadkowi kilka weksli na rozmaite kwoty. Świadek przyznaje, że je podpisywał, ale już nie wie na co.

Świadek zostaje zaprzysiężony, w skutek czego Rusiecki wnosi, aby na podstawie § 270 ustawy o postępowaniu karnem, trybunał powołał hr. Starzeńskiego do protokołu, ponieważ nie wiedząc o niczem robił zeznania i takowe zaprzysiągł.

Następuje przesłuchanie świadka dr. Jana Dobrzańskiego adwokata we Lwowie.

Ponieważ prokuratorja przy dochodzeniu zrobiła zastrzeżenie, z powodu, iż dr. Dobrzański, brał w niektórych sprawach, o które oskarżeni są Niziniecki i Rusiecki bezpośredni udział, przeto uchwalił trybunał nie zaprzysięgać świadka, a to na podstawie §§. 247 i 170 n. k.

Świadek dr. Dobrzański zeznaje, że Nizinieckiego znał już dawniej, jednak tylko z widzenia, Rusieckiego poznał w r. 1872. Przyprowadził go do mnie Niziniecki i przedstawił jako rządcę dóbr Pawłowa i człowieka zacnego, który wkrótce będzie potrzebował pomocy prawniczej. Wkrótce potem przychodził do mnie Rusiecki w sprawach, które miał z Muszyńskim i Michałowskim, później też gdy został [illegible] kroki jakie wówczas w jego interesie uważałem za stosowne. Później gdy Rusiecki został rządcą br. Starzeńskiej objąłem także jej interesa i takowe prowadziłem. Interesa hrabiego Leopolda Starzeńskiego prowadzę dopiero od zeszłego roku. Pełnomocnictwa udzielała mi hrabina przy każdej sprawie [illegible]. O kontrakcie dzierżawy spółki Nizinieckiego i Rusieckiego w Jajkowcach dowiedziałem się po jej zawarciu. Niziniecki nigdy nie przeczył, że Rusiecki jest jego spólnikiem, mieli oni jak słyszałem pewne równe wkłady, podobno po 10.000 złr. Rusiecki miał się zajmować stroną techniczną, Niziniecki zaś prowadzeniem rachunków. O prawach przez nich nabytych co do lasu dowiedziałem się dopiero wówczas, kiedy powstał spór z Rosenthalem o progi. Sprawy tej nie prowadziłem osobiście, zajmował się nią mój zastępca p. Szeib, on jeździł na termina brał informacje i podług nich działał.

Co do kontraktu z Rosenthalem żalił się Rusiecki przedtem, że zarzał [illegible] Niziniecki, który ten kontrakt pisał. P. Blumenfeld odczytano mu w języku niemieckim, którego nie rozumie, pobieżnie ten kontrakt. Sądził on, że Rosenthal ma prawo podług starego kontraktu z Merbachem wyrąbywać dęby tylko na przestrzeni 20 morgów, tymczasem ten kontrakt tak wystylizowano, że Rosenthalowi przysługiwało prawo wyrąbywania progów w całym lesie. W prowizorjum wytoczonem przez hr. Starzeńskiego przeciw Rusieckiemu, Nizinieckiemu i Rosenthalowi, nie występowałem.

Przew. W jaki sposób stracili Niziniecki i Rusiecki prawo do wyrębywania progów?

Świadek dr. Dobrzański. Już w jesieni Niziniecki skarżył się, że dzierżawa nie najlepiej idzie. Potem opowiadał im Rusiecki, że Niziniecki chce się wycofać i że hrabina się skłania do objęcia na siebie dzierżawy i że chciałaby to jak najprędzej uczynić. Na jego zapytanie w jaki sposób dałoby się to uczynić, poradziłem mu, że najlepiej byłoby wnieść prośbę o awizację. Strony mogą się porozumieć co do wcześniejszego zgaśnięcia kontraktu n. p. 15. grudnia 1873 i na tej podstawie hrabina może prosić, aby dzierżawcy z tym dniem z dzierżawy ustąpili. Hrabina wejdzie tymczasem w posiadanie dzierżawy i żaden nie będzie oponował. Ponieważ Rusiecki zaręczył, że hr. na tę moją propozycję przystanie, ułożyłem w skutek tego awizację. O tem wszystkiem wiedział Niziniecki, ponieważ żył zawsze z Rusieckim w najlepszej zgodzie, przypuszczałem więc, że i tu działają w zgodzie i obaj chcą się wycofać.

Przew. Termin co do prowizorjum z Rosenthalem odbywał się na jakie 3 tygodnie przedtem, czy to panu wpadło w oczy? Dr. Dobrzański. Nie wpadło mi z tej przyczyny, że nigdy nie myślałem, aby z powodu tej awizacji przyszło do egzekucji. Stało się tylko dla ubezpieczenia br. Starzeńskiej na wypadek, gdyby którykolwiek z nich chciał wdzierać się napowrót do dzierżawy.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym, rozpoczną się dnia 18. b. m. poczem odbywać się będą egzamina ustne.

— Subskrypcje dla księży polskich wygnanych w głąb Moskwy. Śród ucisku i zwalisk w biednej naszej ojczyźnie, miło jest doznawać dowodów współczucia i pomocy materjalnej, które cechują szlachetny naród francuski. Podług dzienników francuskich, subskrypcja otworzona dla naszych księży wygnanych w głąb Moskwy i znajdujących się w najokropniejszej nędzy, wzrosła już do 1295 franków 75 c., przesłanych za pośrednictwem hr. Władysława Platera, w miarę jak sumy przybywały, redakcji *Ojczyzny* we Lwowie, która się chętnie podjęła odesłania ich na miejsce swego przeznaczenia.

— Do onegdajszego doniesienia o korespondencji, jakiegoś pismaka do wiedeńskiego pisma lekarskiego o zjeździe lekarzy i przyrodników, dodać musimy dziś sprostowanie o tyle, że owe pismo nazywa się *Wiener-Medizinische-Wochenschrift*, jest redagowane przez Wittelshöfera, i że sprostowanie nadesłano pismu temu ze Lwowa, a którego Wittelshofer przyjąć nie chciał, zamieściła później *Wiener-Medizinische-Presse* p. Schnitzlera. Wspomniany lwowski korespondent uderzył szczególniej na sekcję kliniczną zjazdu, na której posiedzeniach zdaje się bywał.

— Ostatni numer *Szczutka* znowu skonfiskowała c. k. prokuratorja.

— **Mianowania**. Krajowa Rada szkolna zamianowała Modesta Maksymowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hoszanach, Marcela Frydla rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowemmieście, Jana Marka nauczyciem rzeczywistym szkoły etatowej w Nowym Targu, Leopolda Czernieckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strzeliskach nowych, i Józefę Kisielewską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Rzeszowie.

— **Wybór**. Teofil Jędrkiewicz emerytowany c. k. urzędnik i właściciel realności, wybrany został członkiem Rady powiatowej Myślenickiej.

— **Konkurs**. Z dniem 15. marca 1876 opróżnione zostanie stypendjum w kwocie rocznych 126 zł. (studwudziestu sześciu zł. w. a.) z fundacji miejskiej imienia Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa, dla uczniów religii chrześciańskiej, uczęszczających do lwowskiej szkoły realnej.

Ubiegający się o to stypendjum ma udowodnić:

1. że jest synem mieszczanina miasta Lwowa, lub urzędnika gminy miasta Lwowa;
2. że uczęszcza do szkoły realnej we Lwowie, i wykazać się świadectwem dobrego postępu, w przedmiotach pilności i chwalebnych obyczajów;
3. znajomość języka krajowego;
4. ubóstwo.

Pobieranie tego stypendjum trwać będzie przez cały czas uczęszczania do szkół realnych, następnie zaś przez cztery lata uczęszczania do akademii technicznej we Lwowie.

W wypadkach uwzględnienia godnych może za osobnym przyzwoleniem Rady miasta Lwowa, stypendjum być przyzwolone na rok piąty, nawet w razie, gdy stypendysta nie uczęszcza do akademii technicznej lwowskiej.

Przed innymi kandydatami będą ci uwzględnieni, którzy się oświadczą, iż po ukończonych naukach, chcą się poświęcić służbie technicznej w urzędzie budowniczym lwowskim.

Ubiegający się mają podania swoje, wolne od stempla, wnieść we cztery tygodnie po ogłoszeniu konkursu do magistratu lwowskiego.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.
Dnia 13. września 1875.

— **Komarno** dnia 3. października. Korespondent artykułu umieszczonego w *Dzien. Polskim* z dnia 22. września b. r. nr. 217, wyrwał się jak „Filip z konopi", podejmując się misji rozpostarcia płaszczyka opiekuńczego nad ludem Izraela w Komarnie. Witaj nam nowy rabinie Mojżeszu! Lecz poprzód daję ci przestrogę, że to nie jest ten posłuszny naród, który w każdem miejscu zakłada swe państwo, swe ustawy, nie zna innej zwierzchności jak swego rabina i kahały, a jego Bogiem jest cielec złoty.

Tak się rzecz w Komarnie ma. Jeśli korespondent pomienionego artykułu nie miał nigdy sposobności poznać się z żydami po małych miasteczkach, to proszę niech się pofatyguje do Komarna, a pobędzie tu jeden tylko miesiąc, pewno wtedy nie zechce umoczyć pióra w kałamarzu, aby stawać w obronie tego niesfornego narodu.

Pytam się szanownego korespondenta, czy taka błaha rzecz zasługuje na tytuł walki ekonomicznej całego kraju? Korespondent podaje, że Abraham Goldenthal wydzierżawił sam kopytkowe u gminy Komarno, tymczasem mija się z prawdą. Więc dla lepszego poinformowania podaję szanownemu korespondentowi, dzierżawców: 1) Chaim Badian, 2) Chaim Freiwillig, 3) Abraham Freiwillig, 4) Leizor Wetzler, 5) Srul Leizor Schreiber, 6) Dawid Koch, 7) Leib Botz, 8) Abraham Goldenthal. Ci znów przyjęli do spółki w tej dzierżawie pół Komarna żydów, których dla braku miejsca nie podaję, więc nie pokątny pisarz Abraham Goldenthal, tylko consorcium wydzierżawiło, a jak nie sumiennie wzięło się to consorcium do dzieła, odsełam szanownego korespondenta do kancelarji gminnej w Komarnie, tu znajdzie spory plik skarg i kar nałożonych na to szanowne towarzystwo, za ich zdzierstwo ciemnego ludu wiejskiego.

Co się tyczy uwagi szanownego obrońcy ludu Izraela, że starano się przed opinią publiczną przedstawić rzecz tę w innych barwach, to ani ja, ani szanowny obrońca nie możemy twierdzić, kto z nas dwóch ma lub będzie miał słuszność. Sprawa ta toczy się w c. k. sądzie obwodowym w Samborze, tę będą już rozstrygać ludzie, którzy swe wnioski oprą na dowodach i pewnie nie powiedzą w nocy, że to dzień. Nie omieszkam szanownemu obrońcy o końcu tej komedji w swoim czasie donieść, jeżeli sam nie zada sobie pracy, aby się dowiedział.

Nakoniec co do ustępu „trochę więcej taktu" to chciałbym widzieć, coby szanowny korespondent uczynił, gdyby był stróżem porządku i chciał podług ustawy postępować; tymczasem horda burzycieli obskoczy go, obrzuca błotem, wyszydzi i wtrąci go do kloaki, których masami tu w Komarnie się znajduje, a potem z tryumfem powraca do swego dzieła. Czyby wtenczas szanowny korespondent potrafił znaleść umiarkowanie i takt. Wiemy to dobrze z praktyki, że nie rozkazującego tylko wykonawcę zleceń wyższej władzy obwiniają o ukaranie jakiegoś przekroczenia. I tak n. p. komendant posterunku c. k. żandarmerji, p. Władysław Kruszelnicki, przy niedołężności policji miejskiej w Komarnie, dostał polecenie z c. k. starostwa w Rudkach, aby podał wszystkich tych, którzy się trudnią handlem różnorodnym a nie płacą podatku dochodowego na rzecz skarbu; takich handlarzów bez arkuszyków znalazł komendant posterunku żandarmerji, Władysław Kruszelnicki, setkami. Rzecz naturalna, c. k. starostwo wysłało ze swego ramienia delegata, który po zbadaniu rzeczy odjechał i zdał sprawę swej władzy. C. k. starostwo ukarało winnych i tym sposobem zakryty dotąd dochód przysporzyło skarbowi państwa i funduszowi krajowemu. Kto jest tu winowajcą u zacofańców? Nikt inny tylko komendant posterunku żandarmerji, ponieważ rozpoczął walkę ekonomiczną z ludźmi, którzy chcą wszystko brać a nic nie dawać.

— **Z pod Jarosławia**. Szkółki wieczorne. Dnia 5. bm. otwartą została druga szkoła wieczorna dla dorastającej i dorosłej młodzieży wiejskiej w powiecie jarosławskim we wsi Piwodzie, w obecności księcia Jerzego Czartoryskiego, miejscowej starszyzny gminy i nauczyciela p. Frankiewicza.

Po okolicznościowej przemowie księcia do licznie zebranej młodzieży i innych obecnych, młodzież czytała kolejno z wielką uwagą i zajęciem powiastkę: „Gościany kmiotek", wśród objaśnień i komentarzy z powtórzeniem treści swojemi słowami. Poczem jeden z obecnej inteligencji miał rzecz o początkach rolnictwa i zbawiennych skutkach tegoż. Jak we Wiązownicy, tak też i w Piwodzie nauczyciel miejscowy z własnej chęci obowiązał się stale kierować szkółką wieczorną na razie dwa razy w tygodniu, we środę i niedzielę. Po nauczycielu p. Frankiewiczu spodziewamy się dobrych owoców tej szkółki, gdyż znamy go jako gorliwego pracownika na polu oświaty ludowej.

Korzystam ze sposobności, aby dorzucić kilka uwag o szkółkach wieczornych w ogóle. Wiadomo ile trudu i kosztów pociąga za sobą wychowanie dzieci wiejskich; gdyż wieśniak uważając dzieci swoje za żywy inwentarz, woli je wyprawiać do roboty niż do szkoły.

Z tego powodu musiano się uciec do zaprowadzenia oświaty przymusowej i do nakładania kar na opieszałych rodziców. Forsowne zakładanie szkół, łożenie na utrzymanie nauczycieli i inne potrzeby szkolne, nie mało się przyczynia do nędzy ludu. Mimo to przymusowa oświata jest jednem i jedynem dla niego dobrodziejstwem. Lecz jakiż ostateczny tego skutek? Oto czego z mozołem i trudem nauczyciela i z uszczerbkiem rodziców, wiejska dziatwa w szkole się nauczy, to później w kilka lat zapomni. Nie szkodaż trudu? nie szkodaż pracy? nie szkodaż wydatków? Celem oświaty jest, aby młodzież wiejską oświecić, umoralnić, wykształcić na dobrych, statecznych gospodarzy wiejskich. Łatwo tego dokonać można za pośrednictwem szkółek wieczornych. Uczyniono już wiele na polu oświaty, należy się jeszcze i resztę uczynić. Zacna to praca i sowicie się wynagrodzi. Szkoła wieczorna prawie żadnych nie pociąga za sobą kosztów, a może więcej dobrego zdziałać niż czcze frazesy, choćby najgłośniej i najpłynniej wypowiedziane. Przerażający pośpiech, z jakim wzmaga się u nas żywioł lichwiarski, i z jakim lud wiejski zbliża się do upadku moralnego i materjalnego, jest najlepszą wskazówką, że nie wiele mamy czasu do stracenia. Na dowód niech posłuży „Wykaz licytacji sądowych" gospodarstw wiejskich i miejskich. W roku 1867 było licytacji 164 — w roku 1868 licytacji 271 — w r. 1873 licytacji 614 — w r. 1874 licytacji 1026. Jeżeli licytacje w tym stosunku dalej odbywać się będą, „to po upływie trzydziestu lat wszystkie posiadłości włościańskie i małomiejskie w Galicji byłyby zlicytowane." (ob. T. Pelat. Wied. stat. II. 1865.)

Jak mało pracowano u nas w kierunku podźwignienia ludu umysłowo, moralnie i materjalnie, niech posłużą słowa wielce szanownego Stanisława Zarańskiego, niezmordowanego pracownika na polu oświaty ludowej w odpowiedzi na list, w którym mu doniosłem o otwarciu szkółki wieczornej we Wiązownicy. Oto są słowa: „Pracującemu wytrwale w kierunku oświaty ludowej, a nad małym skutkiem usiłowań swoich nieraz ciężko bolejącemu, list pański był rzeczywistą pociechą. Zacność zamiarów JO. księcia (Jerzego Czartoryskiego), godnego potomka rodu, co narodowi w niejednej potrzebie skutecznie sterował, a do oświaty zawsze głośno go nawoływał… będą mi nadal otuchą, oraz rękojmią, że skazany na zagładę nieszczęśliwy naród, skoro właściwej przeciw zamachom swych wrogów imie się broni, nie zginie."

Smętne i rzewne te słowa znakomitego historyka i pisarza ludowego są wskazówką, że szkoły wieczorne powszechnie zaprowadzone i dobrze kierowane, są jedynym właściwym środkiem przeciw „zagładzie nieszczęśliwego narodu". Polecam tę sprawę prześwietnej Radzie szkolnej i wszystkim przyjaciołom oświaty ludowej do zbadania i wprowadzenia w życie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W obwodzie regencyjnym poznańskim istnieje obecnie 45 zakładów dla chorych. Do liczby tej wchodzi 24 miejskich takich zakładów w Poznaniu, Lesznie, Śremie, Międzychodzie, Skwierzynie, Salmierzycach, Buku, Grodzisku, Lwówku, Wschowie, Śmiglu, Czempinie, Rawiczu, Bojanowie, Krotoszynie, Koźminie, Zbąszyniu, Obornikach, Rogoźnie, Pleszewie, Nowemmieście, Szamotułach, Wronkach, Środzie; 4 lazarety powiatowe w Ostrowie, Wrześni, Wolsztynie i Ostrzeszowie; 6 domów dla chorych Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, Kościanie, Gostyniu, Zdunach, Środzie i Kórniku; 4 domy dla chorych Johannitów w Wschowie, Trzcielu, Murowanej, Goślinie i Pniewach; dom jeden Dyakonisek w Poznaniu; prywatny dom dla chorych Samarytanek w Babimoście; prowincjonalny zakład dla obłąkanych w Owińskach, takiż zakład prywatny w Kowanówku; miejski zakład obłąkanych w Poznaniu; żydowski zakład chorych w Poznaniu; skombinowany dom chorych powiatowy i miejski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Otwarcie kursu nowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego, nastąpi dnia 15. października 1875, o godz. 10. przedpołudniem.

Termin do wpisu uczniów, przedłuża się do 13. października 1875.

Kto na podanie pisemne, wniesione do dyrekcji o przyjęce do szkoły, dotąd odmownej nie otrzymał odpowiedzi, uważać może, że wpisanym został.

Ostatnie wiadomości.

W Miłoszowicach (powiecie lwowskim, pisze *Dziennik Polski*, niejaki Humenny, syn włościanina, po ukończeniu 8. klasy gimnazjalnej dostał się w szpony świętojurców, i ci przekabaciwszy chłopca na swoją wiarę polityczną, wysłali go do Moskwy po dalsze kwalifikacje. Dłuższy pobyt tamże nie pozostał bez wpływu. Humenny pojawił się przed kilku tygodniami w rodzinnej wiosce i rozpoczął tam propagandę moskiewską pomiędzy włościaństwem. Misja ta trwała jednak dość krótko. Chłopi dali znać do żandarmerji, a ta doniosła sądowi o faktach, które stanowią poszlaki zbrodni stanu. Aresztowano tedy Humennego, i przystawiono temi dniami do więzienia śledczego we Lwowie.

Z Wiednia donoszą: Ministerjalna *Montags-revue* zapewnia, że austrjackie ministerstwo odmowną dało odpowiedź na oba memorjały rządu węgierskiego w kwestji bankowej i podatku akcyzowego. Minister Depretis oświadczył, że regulacja waluty jest warunkiem załatwienia sprawy bankowej — a dotychczasowy sposób obrachunkowy przy podatku konsumcyjnym był jednym z warunków, pod którem Przedlitawia wzięła na siebie ciężar 70procentowy wydatków wspólnych. Podróż ministra Chlumetzkiego do Pesztu ma na celu rozdzielenie sieci kolei Południowej, której nieaustrjacka (lombardzka) część ma być odłączoną od austrjackiej. Bank anglo-austrjacki wypłaca kupony od losów tureckich w zupełności.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 10. października. Jak zapewniają, nota rządu hiszpańskiego do Watykanu oświadcza się za szanowaniem konkordatu, z wyjątkiem części dotykającej praw wewnętrznych i zobowiązań międzynarodowych. Ważne powody rozumu stanu czynią niepodobnem przywrócenie jedności katolickiej, która jest wprawdzie w konkordacie wzmiankowana, ale za niezmienną zasadę uważana być nie może. W końcu nota zapewnia, że rząd nie narusza konkordatu, tylko był zmuszonym szanować tolerancję religijną.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 11. października 1875.
godzina 10. minut — przed południem

Akcje kred.	209.80.	Anglo-austr.	106.50
Unionsbank	89.40.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	214 75.	Kolej połudn.	109.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 11. października 1875.
godzina 2. minut 27. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.75.	Węgier. kred.	207.25
Anglo-austr.	105.40.	Unionsbank	89.—
Kolej Kar. Lud.	214.80	Nordbahn.	172 50
Kolej południo	109.—.	Kolej Alfőld.	123.—
Kolej Elżbiety	173 50.	Kolej Lw.-czer.	139.—
Węg. Nordotstb.	115.50	Vereins-Bank	19.—
Wiener-Banges.	—.—	Węg. Ostbahn	46 —
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	38.50.	Verkehrsbank	85.—
Losy tureckie	40 25.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państwow.	279 50.	Bankverein	38.50
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier.	79.80

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 9. paździer. Russ. Banknoten 273.40 Credit. Act. 340.50 Lombarden 192.— Galizier 96.25 Staatsbahn 501.— Rumänier 31 50 Oesterr.-Banknoten 180.30 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	[illegible]	Kierunek i moc wiatru	[illegible]
10. paźdz	10 h w.	737.4	+ 2.2	+ 1.7	4.9	91	0	SSE.	7
11.	7 h r.	736.4	+ 0.[illegible]	+ 0.1	4.6	100	0	W.1	4
11.	2 h pp.	734.6	+ 10.4	+ 6.8	5.1	54	1	SSE.3	8

10. paździer. najwyższa temperatura + [illegible] °Cels (9.0 °Reaum.)
10. paździer. najniższa temperatura + [illegible] °Cels (0.1 °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 12. października 1875.
Czwarty występ pani Marji Juniewicz primadonny opery warszawskiej.

FAUST

Opera w 5. aktach p. Barbier i Carré, przekład polski Matuszyńskiego. Muzyka Karola Gounoda.
Kapelmistrz p. Szirer.

OSOBY.

Doktor Faust	P. Żakrzewski.
Mefistofeles	P. Borkowski.
Małgorzata	Pni Marja Juniewicz.
Walenty	P. Kohler
Siebel	Pna Szirer.
Marta	Pna Wajcówna.
Wagner	P. Koncewicz.

Studenci, żołnierze, mieszczanie, matrony, dziewczęta, duchy.

W pierwszym akcie „Pas de deux" wykonają: panna A. Maywood i p. R. Rouff.

W akcie piątym balet układu pani Maywood.

Początek o godzinie 7mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 6 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie [illegible] min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. [illegible] wieczór.

Nadesłane.

Wzywa się handel p.
J. Kühmajera
do zapłacenia należytości administracji *Gazety Narodowej.*

Dr. Med. Rudnicki,
przeniósł dotychczasowe swe mieszkanie do kamienicy przy ulicy Krakowskiej pod l. 1. (róg trybunalskiej i krakowskiej).
Ordynuje od 8—9 rano, a od 3—4 po południu.

Do pana *Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu.

Upraszam pana o przysłanie mi 100 pakietów sławnego i z najlepszym skutkiem używanego proszku korneuburgskiego dla bydła, a dla bezrogów 25 pakietów wypróbowanego proszku dla świń.

Stampfen, 27. lipca 1875.

Zarząd dóbr J. Eksc. hr. Aloizego Karolyi.

Składy proszku korneuburgskiego zamieszczone są w drugostronnem ogłoszeniu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. paździer.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	215 25	217 25
Lwów.-Czern.-Jassy	11- 50	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	242	244
kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	87 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	[illegible]	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 5	93 20
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 —	87 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 25	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	[illegible]
„ „ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	8.	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 —	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 9. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 10	[illegible]
„ w sreb. 5 „	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy	[illegible]	[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 „ losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł.	[illegible]	[illegible]
1860 „ 500 zł.	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 55	87 75
Bukowińskie	[illegible]	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5	104 [illegible]	104 35
Węg. poż. prem. po 100 złr	79 50	79 75
Tureckа poż. kol. po 400 fr	41 25	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]

Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 zł. em. 40 pr	31	31 [illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	211	[illegible]
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
[illegible] nar. aust. po 600 zł	922	924
[illegible] powsz. aus. po 200 złr	—	—
[illegible] bank po 140 złr.	91 —	91 [illegible]
[illegible] bank po 200 zł. e. 40 p	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	85 [illegible]	86 50
Wied. bankver. po 200 złr	89	90 —
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr.	[illegible]	124
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	173 5	174
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
gal. Karl. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] po 200 złr.	—	—
[illegible] półn. zach. po 200 zł. a.	144	145
„ lit. B. po 200 zł.	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	127 50	129 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	[illegible]	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	110 5
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	106 —	106 75
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	[illegible]	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—
zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	45 70	46 [illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	10 —	10 [illegible]
„ wied. „ 100 „	[illegible]	[illegible]
tanich pom. po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	99 4	99 [illegible]
spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 5	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	—
„ „ 5 pr. w	[illegible]	84 25
Galic. bank hip. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
„ Zak. kr. włość. 6	[illegible]	100 [illegible]

Bank nar. austr. m. k. 5	—	—
„ „ „ w. a	96 5	96 95
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100) złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	[illegible]	74
Alföldz 200 zł 5 pr sr. w.	73 —	[illegible]
Czeska z 300 zł. 5 p. sr.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	91	—
„ em. 1862 5 p	[illegible]	90 —
„ em. 1870 5 p	91 —	91 50
„ em. 1872 5 p	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	97 50	100
„ 5 pr. w	94 —	94 50
„ 5 pr. sr	102 60	102 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w	—	—
„ II. em. 5 pr.	—	[illegible]
„ III. em.	—	[illegible]
„ IV em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 300 zł. 5 pr.	[illegible]	7 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 300 zł. 5 pr.	—	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 300 zł. 5 pr srebr.	[illegible]	70
Lw. Czer. Jas. IV. em. 300 zł. 5 pr. sr.	69	69 50
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr.	[illegible]	[illegible]
„ 1872 po 300 5 pr. srebr.	—	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr. 5 pr	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. hand. i prz. po	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40 „	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 zł w.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeu	[illegible]	54 75
Hamburg 100 mark. bank.	[illegible]	54 85
Londyn 10 ft. starl	[illegible]	112 30
Paryż 100 frank.	[illegible]	44 35

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji.

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA** we Lwowie ulica Halicka

3752 5—?

2 zł. 50 ct.

prawdziwy warkocz!

łokieć długi, bujny, bez władki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki imitacyjnej, nie zarobiony drutem, lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!** Zamówienia przyjmują się za nadesłaniem wzoru włosów ściśle i rzetelnie za zaliczeniem. Fabryka warkoczów Zimmermana w Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse N. 22 we Wiedniu. 3613 1

Do zarządu domu lub gospodarstwa,

poszukuje miejsca osoba wolnego stanu, w średnim wieku, zdrowa, uzdolniona, która pełniła takowe obowiązki w domach znakomitych jak najlepiej też poleconą być mogąca, życzy więc sobie znaleść niezwłocznie stosowne umieszczenie na wsi lub w mieście, u wdowca lub kawalera, w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literami **D. O. P.** poste-restante [illegible]

Notarjusz Longchamps w PRZEMYŚLU, poszukuje do swej kancelarji

koncypienta,

bądź kandydata notarjalnego, bądź ukończonego prawnika, który się do notarjatu sposobić zamyśla — bądź też wrobionego w sprawach spadkowych pomocnika kancelaryjnego, nieprawnika. [illegible] 1—3

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA FESLAWSKIE.
otrzymuje codziennie i rozsela najstaranniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, rynek l. 4[illegible].

Ból zębów
„LITON"
[illegible]

Woda anaterynowa do ust,
flaszeczka po 40 ct.

ALGOFON,
wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bólu zębów, flakonik po 50 ct, poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 3865 1—?

Jana Matejki Ubiory w Polsce, wydane zostały w nowej edycji i w niewielkiej tylko ilości egzemplarzy sprzedaje i ekspedjuje

KSIĘGARNIA

A. Dygasińskiego i Sp.

w Krakowie.

Cena egzemplarza złożonego z 11 wielkich kart, z okładką ozdobną, wyobrażającą Matkę Boską Częstochowską, wynosi bez oprawy 8 zł.; egzemplarz pięknie oprawny z rycinami podklejonemi grubym papierem 15 zł. egzemplarz zaś kolorowany i w pięknej oprawie 45 zł.

Wyszły nakładem wspomnianej księgarni lub są na składzie głównym następujące dzieła:

August Wilh. Hofmann. Chemia nowoczesna zł. 3.50.
Wilh. Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej 2 tomy zł. 9.
Tad. Wojciechowski. Chrobacja, starożytności słowiańskie zł. 4.50.
Maks Müller. Umiejętności języka 2 tomy zł. 9.
Maks Müller. Religia zł. 1.20.
Adolf Quetelet. Układ społeczny zł. 2.50.
M. Haushofer. Statystyka zł. 4.75.
Eliza Orzeszkowa. Kilka słów o kobietach zł. 1.70.
Zuiwiarka, jej historja i użycie zł. ?.
Rocznik, odkryć i wynalazków na r. 1875 zł. 1.50.
Edw. Prądzyński O prawach kobiety nowa edycja.
Daniel Wierzbicki Dr. Geometrja wykreślna cz. I—II. zł. 4.
Heissig. Przewodnik do rysunków cyrklowych i linijnych zł. 2.40.
Kasprzycki Stefan. Geografia 50 ct.
Rovani Józef. Młodość Cezara zł. 3.
Mich. Bałucki. Z obozu do obozu zł. 2.
X. X. Pamiętnik aktora w Gawronowie 7. ct.
Feliks z Grodkowa. „1780" 75 ct.
Henryk Jordan Dr. Położnictwo 2 tomy zł. 4. 3766 4—10
Gorzkowski Marjan. Przegląd kwestyj spornych o Rusi zł. 1.
Bolesławita. Nad Sprea zł. 1.80.
Ludwika Georgeon. Bronisława czyli los biednej sieroty 75 ct.
Narzymski. Pozytywni 80 ct. Epidemia 80 ct.

Katalogi przesyłają się na żądanie bezpłatnie pod opaską.

Chrypkę, kaszel, katar, jakoteż z niemi sprowinowacone inne słabości, leczy najszybciej i najniezawodniej.

Szląski extrakt miodku koperkowego,

wyrabiany przez Emila Szczyrbę w Wrocławiu. 3748 1-3

Cena flaszki 1 zł. 20 ct.
„ średniej flaszki 70 ct.
„ małej „ 40 „
Za opakowanie 20 ct.

Z przepisem użycia do nabycia jedynie prawdziwy we **Lwowie** w głównym składzie w apt. **Zygm. Ruckera,** jakoteż w aptekach: braci Łazowskich pod Jeleniem, J. Beisera i G. Müllinga przy ulicy Halickiej.

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust. *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* **sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust itd.** 3721 2—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w **zaśnieniu** tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Tegoroczną podwoją

musztardę

kremską w najlepszej jakości **ocet, kornissony** małe i średnie, tureckie **kiszeczki** (Schafsdarme), poleca po najtańszych cenach, główny skład, **Ferdynand Schmidt w Bernie,** **Ba-hergasse 32.** 3867 1—3

Najtańsze źródło

Wielki wybór gotowych

SUKIEŃ DAMSKICH

wykończonych podług najświeższych paryskich modeli.

i NAJWIĘKSZY WYBÓR NAJMODNIEJSZYCH **JESIENNYCH i ZIMOWYCH**

MATERYJ WEŁNIANYCH na SUKNIE DAMSKIE.

Wielki wybór materyj saksońskich czarnych

na suknie damskie i pokrycia futer.

Wszelkie zamówienia na gotowe suknie damskie, paletoty lub wierzchy do futer, *przyjmuje i wykonywa w jak najkrótszym czasie* 3784 2—2

ROMAN WOJCZYŃSKI

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej, róg Wekslarskiej pod l. 11.

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

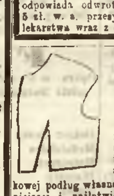
Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3646 1 – 100

osłabienie mężkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.



Uwiadomienie

dla Dam.

Z dniem 1. października b. m. otworzyłem nowy kurs nauki kroju i szycia sukien damskich, i udzielam takowej podług własnej metody, najpraktyczniejszej i najłatwiejszej. Przyjmuję na kursa dwutygodniowe za opłatą 4 zł., a z udzielaniem szycia na cztery tygodnie.

Dzieło moje dwutomowe, „Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich", wydanie trzecie przerobione i powiększone, obejmuje 10 arkuszy druku dużego formatu i 28 tablic rysunków, kosztuje 5 zł., a linijki krojowe 1 zł. 50 ct. Dzieło obejmuje całkowitą naukę w najdrobniejszych szczegółach, oprócz krojów na osoby średnich konstrukcyj, dla otyłych, dla dziewczątek i chłopczyków, podałem tablice do obliczenia materyj na suknie, oraz praktyczny sposób zdejmowania garnirunków z żurnali na suknie. Na ostatku rozdział o estetyce w stroju i harmonji kolorów w ubieraniu się, odpowiednio do koloru włosów, cery, temperamentu i wieku wraz z innemi szczegółami. 3842 1—?

Ksawery Głodziński,

nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 13 I. piętro.

Przez Jego cesarską Mość **Franciszka Józefa I.** odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia: we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 3886 1—6

Cena sztuki 50 ct.

L. 1062 R. s. o

Konkurs.

Rada szkolna okręgowa w Rzeszowie rozpisuje niniejszym konkurs w celu obsadzenia następujących posad:

W Rzeszowie posada starszej nauczycielki przy szkole żeńskiej z płacą 500 zł.

2. W Ropczycach przy szkole 4-klasowej mieszanej dwie posady nauczycieli lub nauczycielek po 450 zł.

3. Po jednej posadzie nauczyciela ewentualnie nauczycielki przy szkołach 4-klasowych, a) w Kolbuszowej, b) w Nisku, c) i w Tarnobrzegu.

4 Przy szkołach etatowych 1. w Lipicy, 2. w Woli raniżowskiej, po jednej posadzie nauczyciela z płacą 400 zł.

5. Ośm posad nauczycieli przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem mianowicie: 1. w Babicy, 2. w Cholewianej górze, 3. w Kozłówku, 4. Łubzinie, 5. w Niebylcu, 6. w Niedźwiadzie, 7. w Szufnarowej, 8. w Trzesówce.

6. Cztery posady młodszych nauczycieli ewentualnie nauczycielek przy szkołach etat.: a) w Błażowy, b) w Głogowie, c) w Nisku, d) w Tyczynie, z płacą 270 zł.

7. Cztery posady przy szkołach filialnych: a) w Hermanowy, b) w Kąkolówce, c) w Ostrowach baranowskich, d) w Ostrowach tuszowskich, z płacą 250 zł. i wolnem pomieszkaniem.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia należy wnieść do Rady szkolnej okręgowej w Rzeszowie najdalej do **30. października** r. b. podania kandydatów w służbie będących, mają wpływać za pośrednictwem dotyczących Rad szkolnych okręgowych. 3809 3 3

Z Rady szkolnej okręg.

Rzeszów, d. 18. września 1875.

Sprzedaż realności.

Przy ulicy Ochronek l. 5, są dwa **domy** składające się z 10 pokoji, 4 kuchni i 1200 kwadr. sążni gruntu budowlanego wraz z ogrodem owocowym do sprzedania. W ogrodzie znajduje się: 1000 sztuk młodych szczepów uszlachetnionych w najlepszych gatunkach, 2000 sztuk flanców truskawek, najlepsze, 240 kw. sążni grządek szparagowych, szczególnego gatunku i bardzo wydatne. Szczepy mogą być sprzedane po 50 c. i wyżej za sztukę, flance zaś truskawek po 5 c. za sztukę.

Druga realność pod l. 7, przy ulicy na Rurach, składająca się z domu o 8 pokojach, 2 przedpokoi, 2 kuchen, piwnicy, spiżarni, do tego 900 kwadr. sążni gruntu budowlanego (ogród warzywny).

Każdy z tych realności ma osobny front oddzielny do niej ulicy.

Oba obszary do powyższych realności należące, są zasadzone owocodajnemi drzewami w najlepszych gatunkach. Na życzenie mogą być obie te realności w jedną całość połączone, także sprzedane z ogrodem lub bez ogrodu.

Bliższe objaśnienia udzieli właściciel

F. Fiala,

kapelusznik we Lwowie, na przeciw kościoła Jezuitów. 3873 2—5

Subjekta

poszukuje 3841 2—2

Kazimierz Lewicki,

główny skład dla Galicji porcelany i szkła we Lwowie, ul. Trybunalska l. 6.

Początkowi będą uwzględnieni

Szczepy

Szkólka drzew **Poric** w **Solnic** poleca i tego roku do korzystnego sadzenia w jesieni i na wiosnę roku 1876, swoje znaczne zapasy, wysokopiennych szczepów w pięknych okazach i najlepszych sortach, loco dworzec kolei północno-zachodniej (Nordwestbahnstation) ADLER KOSTELEZ, bez opakowania, po następujących zniżonych cenach:

Nieuszlachetnione czereśnie 100 sztuk 25 zł.
Nieuszlachetnione czereśnie 1.000 sztuk 225 zł.
Szlachetne czereśnie i wiśnie 100 sztuk 45 zł. 3621 3—3
Szlachetne jabłonie 100 sztuk 40 zł. grusze 100 sztuk 60 zł.

Wielki wybór

Latarń kolorowych

do kaplic i nadgrobków.

w Magazynie

Feliksa Piątkowskiego

ulica Sobieskiego l. 3.

i wypożyczają się takowe na dzień zadusny po cenie umiarkowanej.

3876 1—4



Przeciw chorobom bydlęcym

używany bywa z dobrym skutkiem:

c. k. koncesjonowany

Korneuburgski proszek,



koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, monachowskim i wiedeńskim, używany z najlepszym skutkiem w stajniach królowy angielskiej, jakoteż króla pruskiego; a takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

Użycie c. k. koncess. proszku Korneuburgskiego dla bydła okazuje się także bardzo pożytecznem dla zdrowych zwierząt domowych, ponieważ takowy reguluje funkcje organów, usuwa nagromadzone a nieprzetrawione pożywienie, i pomaga naturalnemu oporowi przeciw wpływom zaraźliwym.

Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.



[...]ny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a przez [...]ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. [...]wy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni — Flaszka 1 złr. 70 ct. 3881 1—3



Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka 1 złr.

Srodek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p. — Cena paczki 40 cnt.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Srodek przeciw chorobom owiec, *przeciw desenterji u* **jagniąt,** *motylicy,* Pakiet 35 ct.

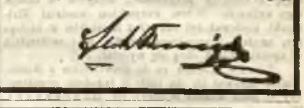
Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela naposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; i Władysław Tepa, apt., w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie prosszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.





Prawdziwe klejnoty wyrabiane Granatami

F. GŁODZIŃSKI

we LWOWIE, 3755 13 18

ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój

magazyn i pracownię krawiecką

istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)

Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził



WIELKI SKŁAD

gotowych

sukien mężkich

i dziecinnych ubiorów

dla chłopczyków różnego wieku

po bardzo tanich cenach.



Herbatę rosyjską karawanową

utrzymuje na składzie z pierwszego handlu herbaty w **Kiachcie,** 3819 2—3 funt cłowy po zł. 2.50, 3, 4 i 6 zł.

handel hurtowny **O. T. Winkler** *we Lwowie*

Wiedeński największy

27 ct. Zakład

jako nader rzetelnej firmy **Bernharda Pollaka** **w WIEDNIU, Kärntnerstrasse 14.** (wis-a-vis Weihburggasse), sprzedaje jedynie i wyłącznie pod rękojmią gwarancji najlepsze i jakości prawdziwe **towary wełniane najnowsze** do każdej pory roku zastosowane. [...] **Okazy i spis towarów** rozsyła gratis i franco. [...] **Niekonwenjujące towary odbieramy napowrót bez żadnego utrudnienia.** 3631 ? ?

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Srodek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplekcjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznieciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 3547 12—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

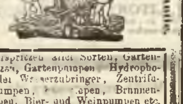
Wm. KNAUST,

Wien. Leopoldstadt.

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

Etablirt 1823. 3592 1—24



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, [...]pen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck. Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Ogólny

rolniczo-kredytowy

Zakład

dla Galicji i Bukowiny,

wydaje

Listy zastawne 6%,

które najdalej w 15 latach muszą być wylosowane i w takim razie w pełnej nominalnej wartości się wypłacają.

Wartość realna tych listów jest najlepiej ubezpieczoną, ponieważ wszyscy hipoteczni dłużnicy i każdy z nich osobno swoim całym majątkiem za należytą spłatę kapitału i odsetek ręczy; — tak za listy zastawne, jakoteż i za kupony podatek się nieodciąga.

Te listy zastawne sprzedaje i kupuje zakład.

Przyjmuje wkładki na **książeczki oszczędności** oprocentowując takowe po 6%, od dnia wkładki.

Przyjmuje kapitały na **konto-korrent** za jednomiesięcznem wypowiedzeniem po 6% — za dwumiesięcznem wypowiedzeniem po 7%.

Dyrekcja.

Suknie zimowe

z najlepszego Palmerstonu, watowane i obstebnowane 18 zł., w najlepszym gatunku 28 zł., eleganckie iberzihery 12 zł., cieplejsze ubranie jesienne 18 zł., dobre spodnie 6 zł., lepsze 8 zł., kamizelka zimowa od 3 zł. do 5 zł., watowane i obstebnowane kamizelki z rękawami od 8 zł. do 12 zł., guńki do polowania i styryjskie od 6 zł. do 14 zł., pyszna guba do podróży z kapuzą i futrem 14 zł., jeszcze lepsze 18 zł., futro do wychodu codziennego piżmakowe 45 zł., w lepszym gatunku 54 zł. do 95 zł.. futra do podróży z prawdziwych siedmiogrodzkich baranów 40 zł., w lepszym gatunku 54 zł., szopy 70 zł., w lepszym gatunku 90 zł., tudzież wszelkie możebne ubrania mężkie po zdumiewająco tanich cenach, poleca

Keller & Alt

we **Wiedniu, Wiedeń,** *Baupstrasse Nr.* **11.**

naprzeciwko Freihaus.

Suknie, któreby się z jakiegokolwiekbądź powodu się podobały, będą bez przeszkody na powrót przyjęte.

Wzory materji wysyłam wszędzie na każde żądanie franko i bezpłatnie. 3614 5—12

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane **wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 3591 5-11

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 ct. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 ct. łokieć, do drzwi po 7 i 11 ct. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna w wałeczki białego koloru średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

L. 19. K. B.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia budowy szpitalu u św. Łazarza w Krakowie odbędzie się na dniu **26. b. m. w biurze dyrekcji szpitalu u św. Ducha** za pośrednictwem ofert **publiczna licytacja,** na którą w zastępstwie Wysokiego Wydziału krajowego, komitet budowy imieniem funduszu powszechnych szpitali Krakowskich niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do rąk komisji licytacyjnej ustanawia się g dzina 12. **2. b. m.** poczem bezzwłocznie nastąpi ofert otwarcie.

Cena kosztorysowa wynosi:

1)	pawilon dla obłąkanych . . .	88.733 zł.	29 c.
2)	dwa pawilony dla chorób wewnętrznych, każden po 67.188 zł. 47 c. razem	134.376 „	94 „
3)	pawilon dla administracji . .	53.387 „	97 „
	Ogółem . .	276.498 „	20 c.

Zakład licytacyjny (wadjum) wysokości 10.000 zł. w gotówce lub papierach wartościowych, podług kursu obliczonych, przyjmuje c. k. urząd podatkowy i zbiorowy w Krakowie, wydając kwit depozytowy, który do oferty dołączony być winien.

Techniczny operat budowy, wraz z warunkami przedsiębiorstwa, w godzinach urzędowych przejrzeć można w biurze inżyniera dróg krajowych okręgu krakowskiego (ulica św. Anny l. 191), gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracji i odpisy warunków przedsiębiorstwa.

Kraków, 8. października 1875. 3875 1—3

Przewodniczący komitetu budowy

Dr. Zyblikiewicz.



Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch. i u wszystkich głównych fryzyerów.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.